Nr. 50. — We Lwowie 8. grudnia 1905.

„ROLNIKA"
okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

P. T.

Ze względu na coraz bardziej powiększający się odbyt naszych wyrobów, jako też dla wygody naszych Szanownych Odbiorców, urządziliśmy dla zachodniej Galicyi skład

w Krakowie, przy ul. Długiej l. 1

w gmachu Izby handlowo-przemysłowej.

Przez doskonałą konstrukcyę, wydatność i wytrwałość naszych oryginalnych ***„Lavala wirówek Alfa“,*** *żądają tychże coraz więcej, co też spowodowało, że sposób prowadzenia mleczarni pomału, systematycznie a racyonalnie się przekształcił.*

Świętym więc będzie obowiązkiem nowo założonego składu odpowiadać wzrastającym wymaganiom naszych Szanownych Odbiorców, jako też ich życzeniom zadość uczynić.

Prosząc o przyjęcie niniejszego do wiadomości, polecamy się łaskawej pamięci i pozostajemy z wyrazami

głębokiego szacunku

Towarzystwo Akc. Alfa Separator

Praga, Wiedeń, Grac, Kraków.

P. S.

Dla wschodniej Galicyi ma główne zastępstwo, jak przedtem tak i dalej, firma Sch. A. Bubera Synowie we Lwowie.

390 2—4

Nr. 50. Lwów dnia 8. grudnia 1905. Rok XXXVIII. Tom LXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron. W Rosyi rocznie . 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Dr. JAN PAYGERT, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów pasaż Hausmana 9. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Wspólnemi siłami!

W ostatnim numerze *Rolnika* położyliśmy nacisk na konieczną, naglącą potrzebę zszeregowania się właścicieli ziemskich pod wspólnym sztandarem i pod hasłem samoobrony.

Łączyć się i zacieśniać węzły wzajemności należy nam na każdem polu naszego życia ekonomicznego, w każdej dziedzinie produkcyi.

Potężne nawet i bogate społeczeństwa słabną i ubożeją, gdy w ich łonie brak solidarności. A my — ani potężnymi ani bogatymi nie jesteśmy. — Tembardziej powinniśmy odczuwać i rozumieć potrzebę łączności i.... karności i.... wytrwałości.

Zawsze! a już w szczególności w epoce którą dziś przeżywamy — w epoce niebywałego zamętu politycznego.

Żyjemy wszyscy w najdotkliwszej niepewności jakie zmiany światowego znaczenia przyniesie nam jutro — tem samem nie wiemy jak te zmiany oddziałają na nasze położenie ekonomiczne, na to, co jest treścią i podstawą naszego bytu, na rolnictwo.

Jedno tylko wiemy z pewnością — jedno tylko zawieść nas nie może — a to — że łatwiej oprzemy się burzy, że snadniej wyjdziemy z niej jeżeli już nie zwycięzcami, to przynajmniej nie jako pokonani, gdy działać będziemy z wiarą w przyszłość łącznie i solidarnie.

S o l i d a r n o ś ć t a j e s t k o n i e c z n ą n a k a ż d e m p o l u, w k a ż d y m k i e r u n k u!

Nie zaniedbujmy niczego — nie uważajmy żadnej dziedziny akcyi ekonomicznej za mało znaczącą. Z małych początków powstają wielkie rzeczy. Cegiełkę na cegiełce kładąc i silnie je z sobą spajając — stawiamy gmachy. — Głazy obok siebie leżące tylko kupę gruzów tworzą.

Czy chodzi o chmiel tylko — czy o spirytus — czy o taryfy dla buraka cukrowego — czy o dostawy wojskowe — w każdej z tych spraw potrzeba tej samej łączności i wytrwałości i karności jak wtedy, gdy chodzi o całość bytu i znaczenia.

Dla tego — nawiązując do tego cośmy powiedzieli w ostatnim numerze *Rolnika* w kwestyi samoobrony — zwracamy dziś uwagę naszych ziemian na dwie świeżo rozpoczęte, a oddawna propagowane przez Komitet Towarzystwa Gospodarskiego akcye.

Każda z nich stanowić ma tylko jedno z licznych ogniw tego łańcucha, którym Prezydyum Komitetu pragnie spoić naszych ziemian i do wspólnej zaprządz pracy dla wspólnego dobra a lepszej przyszłości.

Jedna — to: utworzenie związku producentów chmielu *(patrz Nr. 48 Rolnika)* — druga, to: utworzenie związku producentów spirytusu.

Z tą ostatnią zwłaszcza akcyą łączą się ściśle interesa nie tylko właścicieli gorzelń, lecz ogółu rolników. — Od stosunków w jakich się znajduje produkcya spirytusu zależną jest cała produkcya kartofli w kraju — a więc najrentowniejszego i najważniejszego może owocu rolnictwa.

Z uwagi na tę niezwykłą ważność sprawy podajemy w sprawozdaniu z wiecu producentów spirytusu *(patrz dodatek)* w dosłownem brzmieniu przemówienie Prezesa Towarzystwa Gospodarskiego, D-ra Włodzimierza Kozłowskiego i referat D-ra Władysława Sołowija i osobno zwracamy uwagę czytelników na to sprawozdanie.

Dr. J. P.

Bankructwo finansowe Rosyi.

Nadeszła chwila, że Francya zaczyna zastanawiać się nad tem, jak ulokowała miliardowe pożyczki — owoc długoletnich swego narodu oszczędności — i jak je ma ratować.

Niewątpliwie my lepiej niż ona znamy stan finansów Rosyi i nie mieliśmy nigdy pod tym względem złudzeń — w chwili jednakże gdy *graeca fides* ukazuje naszym braciom niezmienne, tylko nieco starte swoje oblicze, a stosunki nasze mogłyby rozgałęzić się ze szkodą dla interesów ekonomicznych polskich, pożytecznem będzie dla nas możliwe bankructwo finansów rosyjskich uświadomić sobie tak dokładnie, jak poznaliśmy całą niemoc państwową naszego odwiecznego wroga po rozgromie na dalekim Wschodzie.

Na pochwałę Francuzów trzeba powiedzieć, że przyszła im rozwaga jeszcze wtenczas, gdy wojna się toczyła, a rząd rosyjski tem silniej ją podtrzymywał, im więcej sam tracił wiarę w możliwość jakiegokolwiek powodzenia.

Do jakiej sumy sięgają pożyczki rosyjskie zaciągnięte we Francyi w przeciągu ostatnich lat dwunastu, trudno dokładnie obliczyć, tajemnicę bowiem ukrywają starannie banki francuskie, przechowujące w portfelach większą część przeróżnych papierów rosyjskich.

Francya w szlachetnem uniesieniu nie liczyła nigdy — dawała swe złoto ile żądano. — Porównywano ją z narzeczoną, która przed ślubem powierzyła swój posag, zanim miała sposobność wypróbować uczucia narzeczonego.

Pożyczki państwowe — obligacye dróg żelaznych — akcye przedsiębiorstw przemysłowych wątpliwej wartości — wszystko to przyjmowano we Francyi za pewne walory, jak gdyby wszyscy Francuzi, a przedewszystkiem ci, których pieczy powierzony jest majątek narodowy, stracili wszelkie poczucie przezorności, gdy tylko szło o wygodzenie aliantce, a mówiąc otwarcie, o zarobienie na niej kurtażu.

W natłoku rentierów, pośredników i negocyantów, oblawiających się przy negocyowaniu pożyczek, nie przyszło nikomu do głowy powstrzymać odpływ majątku narodowego do bezdennych kas rosyjskich. — I urósł dług do olbrzymiej sumy 12 miliardów franków w dacie 29-go października 1904 r. według obliczeń angielskiego dziennika *London intern bourse*, podczas gdy inni ekonomiści rachują go na 14—15 miliardów. Nie chcąc wpaść w przesadę, sami Francuzi stają na 9 miliardach, t. j. na cyfrze stwierdzonej przez półurzędowe sfery rosyjskie.

Gdyby potrzeba było działać na wyobraźnię kapitalistów, wystarczyłoby dla wykazania, jak olbrzymią jest ta suma, przytoczyć za porównanie, że cały dług państwowy Francyi, na który złożyły się niezliczone rewolucye i wysiłki kulturalne narodu, wynosi 36 miliardów, a zatem czwartą część tej ogromnej sumy nie wahano się pożyczyć Rosyi, czyli prawie dwa razy tyle, ile Francya po wojnie 1871 r. zapłaciła Niemcom haraczu, co w owym

Listy z podróży.

Napisał MARYAN JĘDRZEJOWICZ.

XVI.

Zabawiam się w lekarza. Z okolicznych wigwamów przyniosła matka maleńkie dziecko na ręku. Twarzyczka dziecka, to jedna ogromna rana zaniedbana, zanieczyszczona, zdaje się, że podpełzło ono pod muła.

Czy muł przydeptał główkę, czy też kopnął, trudno było rezeznać.

Dałem wody borowej, kazałem czysto ranę obmyć, robić pilnie okłady. — Zaszkodzić nie mogłem, a usunięcie brudu zawsze korzystnie powinno oddziałać.

Później przyszli dwaj starsi chłopcy, z których jeden miał wyrzut na twarzy. Bardzo się zmartwił dowiedziawszy się, iż właśnie ze strzelbą wyszedłem na spacer. — Czekać nie mógł, gdyż musiał dziś jeszcze zdążyć do szałasu. Pasł kozy o kilka kilometrów.

Dragoman twierdził, iż jeszcze przed kilku laty Arab lub Fellah wolałby był umrzeć, niżeli w chorobie przyjąć lekarstwo z rąk „psa niewiernego“.

Widoczny jest powolny wprawdzie, ale skuteczny wpływ misyonarzy; także częste stykanie się z Europejczykami przyczynia się do zmniejszenia fanatycznej nienawiści.

Znowu wieczór cudowny — księżyc świeci — Abu Gress wygrywa swoje tęskne melodye.

Zwabieni tonami, pościągali się miejscowi mieszkańcy i wspólnie z naszymi mukari a wodzirejem starym Abu Azisem na czele, rozpoczęli popis różnych narodowych tańców.

Życie, jakie tu prowadzimy, jest pełne cichego uroku. O ile gdzieś jakieś nieproszone sąsiedztwo nie śmierdzi, oddycha się powietrzem czystem, zdrowem, jest się zupełnie wolnym od trosk i kłopotów codziennych, nerwy spokojne.

Wrażenia się zmieniają jak w kalejdoskopie, a mimo to spokój i cisza.

Wiadomości żadne nie dochodzą, człowiek przestaje się interesować tem, co się w t. zw. świecie dzieje.

Dziwić się należy tym, którzy jadąc do Monaco lub Paryża „podróżują“. — Wolą tam wydać masę pieniędzy, zamiast użyć je na podobne naszej wycieczki.

Niedarmo jednak powiedziano: *de gustibus non est disputandum.*

12-go wyjeżdżamy koło wpół do 8-ej. Jedziemy stepem starodawną drogą karawanową z Mekki do Damaszku Następnie wjeżdżamy w wąwóz między skałami niezbyt wysokiemi, ale nagiemi. O nie odbijają się promienie słoneczne i już o 10-ej prażą znakomicie.

Niezadługo zmienia się znowu krajobraz, przychodzą pola urodzajne, środkiem tychże obficie płynący strumień prowadzi nas do Zerki, wioski na górze położonej. Musimy się i tu trzymać blizko wody, dla tego obozujemy na dole.

czasie uważano za wypadek, nie mający precedensu w historyi. — Jeżeli chodzi o dosadniejsze porównanie, to suma 9 miliardów przewyższa cały dług państwowy Prus i Niemiec rązem wziętych.

Od roku 1889 do 1903, w ciągu lat czternastu wolnych od wojen, długi rosyjskie wzrosły z 4423 do 6644 milionów rubli. — Na tem jednak nie koniec. Po za tem dawano gwarancye miliardowe dla obligacyi kolei żelaznych, akcyi banków ziemskich i t. p. papierów kredytowych, a budżet ministeryum wojny z 235 urósł do 474 milionów rubli.

W usługach dla Rosyi nie poprzestawała Francya na pożyczkach. Podtrzymywała ciągle jak i dziś jeszcze jej kredyt państwowy niezmiernie podkopany — tak że gdy w r. 1880 4% renta rosyjska stała 75 za 100, to dzięki Francyi podniosła się w r. 1895 do 98 za 100, a wkrótce potem zrównała się nawet w kursie z rentą niemiecką. Wojna z Japonią więcej jeszcze zrujnowała Rosyę niż wojna turecka w 1877 r., a jednak 5% renta rosyjska stała wtenczas 73 za 100, a dziś, po rozgromie armii i zniszczeniu floty rosyjskiej stoi 90 za 100.

Trzeba dodać, że owe miliardy pożyczone od Francyi, o ile nie zostały rozkradzione, poszły na uzbrojenia całkiem bezowocne i na budowy nieproduktywne. — To zresztą są rzeczy powszechnie wiadome. — Cały przemysł metalurgiczny w Rosyi, tak forsownie popierany przez rząd, powstał jedynie w przewidywaniu obstalunków państwowych, a gdy te ustały, to i on właściwie niema racyi bytu.

Co się zaś tyczy innych fabryk, to ³/₄ z pośród nich nie ma warunków bytu, jeżeli się zważy, że ich produkcya obliczoną jest na ludność wiejską, przechodzącą 90% ogółu ludności rosyjskiej, a ta ludność, doprowadzona do nędzy, kupować niema za co.

Wszyscy się na to zgadzają, że w Rosyi brak jest poważnej nad finansami państwa kontroli. Niedawno n. p. spierały się dwa wielkie dzienniki finansowe we Francyi o wysokość listy cywilnej cara, a różniły się w obliczeniach o 50%. Budżety Rosyi tylko z wielkim optymizmem przyjmować można. Co najwięcej można się z nich dowiedzieć o cyfrze długów, ale o zasobach państwa nic pewnego nie wiemy — Wiadomo tylko, że gdy Wyszniegradski i Witte opuszczali stanowisko ministra finansów i odzyskiwali przez to swobodę wypowiedzenia swoich przekonań, to każdy z nich utrzymywał, że skarb państwa jest blizkim bankructwa, jeżeli ład nie zostanie zaprowadzony w finansach.

Oto obraz wyjęty z ostatnich dwóch budżetów:

	rok 1903	rok 1904
Wydatki zwyczajne	930 000 000	947 000 000
„ nadzwyczajne . . .	36 000 000	163 000 000
Przychód zwyczajny	923 000 000	935 000 000
„ nadzwyczajny . . .	151 000 000	283 000 000

Otóż — zauważyli Francuzi — rozpatrując budżet r. 1904 — że w cyfrze dochodów 283 milionów figuruje 800 milionów franków pożyczonych w tymże roku od Francyi!

Gdyby więc te 800 milionów franków, przedstawiających w rublach 282 miliony potrącić, to cyfra nadzwyczajnych dochodów w roku 1904-tym spadnie do jednego miliona.

Niemniejszego doznaje się rozczarowania, rozpatrując bliżej dochód z eksploatacyi dróg żelaznych lub z podatków pośrednich.

Ogromnie mię zajęły roboty irygacyjne, rozpoczęte przez Czerkiesów, którzy tutaj mieszkają.

Czerkiesi ci, to zupełnie inny typ ludzi. Wyglądem przypominają Mazurów, kobiety ładne, a odznaczają się one, tak samo jak i mężczyźni, czystością, skrzętnością i pracowitością.

Od niedawna przesiedlają się oni tutaj, klimat i stosunki nie zatarły jeszcze ich cech pierwotnych, zachowali własny język, którym się między sobą porozumiewają, z konieczności tylko posługują się arabskim.

Ponieważ teraz zaczęła się serya dni upalnych, wyruszamy 13-go już o 5-ej rano.

Ciągle ta sama śliczna dolina rzeki, wijącej się wśród częściowo nawodnionych i uprawnych pól, ujęta w ramy dzikich skał.

Durny zaptie, służący nam za przewodnika, zamiast trzymać się dołem, prowadzi na prawo na skały, któremi jedziemy bez końca, a Dżerasz jak *mafi* tak *mafi* (nie ma go).

Ponieważ konie były już przymęczone, więc rezygnujemy z dojechania bez popasu i wybrawszy na górze miejsce przewiewne, zabraliśmy się do śniadania.

Nadjechało kilku Beduinów na wcale ładnych klaczach ze źrebiętami. Dziesięcioletnia skarogniada odznaczała się przy dobrej budowie bardzo szlachetną fizyonomią. Właściciel tejże nie chciał słyszeć o sprzedaży.

Wskazali nam oni drogę i po dwugodzinnym wypoczynku, maszerując jeszcze półtorej godziny z góry na dół, znaleźliśmy nareszcie Dżerasz (dzisiaj jechaliśmy pełne ośm godzin).

Dżerasz przedstawia się prześlicznie. Po pierwsze ma dużo wody i przepyszne ogrody pełne cudownych palm. Po drugie, miasto zachowało charakter czysto wschodni, tak pod względem budynków jak i mieszkańców, a że jest niedostępnie położone, więc i turyści są tam rzadkością. — Szczególnym trafem zjechaliśmy się dziś właśnie z dwoma niemieckimi uczonymi, przybyłymi w celu badania tutajszych wspaniałych ruin.

Są one mało znane, a odznaczają się nietylko harmonijnem rozłożeniem na wzgórzu, naprzeciwko miasta, ale także ogromem rozmiarów (amfiteatr dla naumachii).

Profesorowie przyszli do nas wieczór i pozwolili nam wziąść bierny udział w jutrzejszym szperaniu po ruinach. Było to wielce pożądanem dla takich jak my laików, a że, choć Prusacy, byli wcale gładcy i mili ludzie, podziękowaliśmy im za ich uprzejmość najlepszem śniadaniem, na jakie było stać Abu Azisa.

Widocznie i uczeni są wrażliwi na głód i dało im się we znaki podróżowanie bez kucharza, konserwy lub obiadki u kaimakanów, bo nie mogli się odchwalić naszego ryżu z baraniną.

Oczywiście zapracowaliśmy dobrze na te specyały, bo nic tak nie męczy, jak sumienne dreptanie pomiędzy kamienie i zwalone mury.

Wprawdzie to co się widzi, na czem zmysł estetyczny tu w tak wysokim stopniu używa, jest sowitą na-

Niektóre wydatki lub straty, spowodowane przez eksploatacyę kolei żelaznych, figurują jako zwiększenie kapitału zakładowego — a te wydatki wynosiły w roku 1900 79 milionów rubli — dosięgły w roku 1901 84 milionów, a w roku 1902 przewyższyły 100 milionów.

Jakkolwiek, mówią Francuzi, pożyczki figurują w budżecie w dochodach, to należałoby przynajmniej wykazywać procenty od nich w rubryce rozchodów. Jakież wrażenie otrzymują ludzie łatwowierni z takich bilansów, w których sądy francuskie widziałyby niezawodnie widmo bankructwa, gdyby szło o stosunki handlowe zwyczajnych kupców?

Do tych cyfr budżetowych przychodzą sprawozdania urzędowe, konstatujące ruinę ekonomiczną rdzennych guberni rosyjskich, albowiem 47% ludności wiejskiej niema zupełnie inwentarza do obrobienia roli, 88% jest analfabetów, a 36% przedstawia objawy fizycznego zwyrodnienia z braku pożywienia — i to w guberniach uchodzących za najbogatsze.

Wobec tego wszystkiego łatwo zrozumieć, jakie trudności finansowe czekają Rosyę. Przecież bogata Anglia nie może dotąd przyjść do równowagi budżetowej po wielkich ofiarach wywołanych przez wojnę Transwaalską. — Nie zaraz, lecz po kilku latach dopiero odczuwa państwo ekonomiczne skutki wojny, a dla Rosyi będą one bez porównania cięższe do zniesienia, w obec ekonomicznego upadku, sięgającego daleko w przeszłość.

Po za tem, coś ważniejszego jeszcze trwoży Francyę — a jest to rozłam pomiędzy rządem a narodem rosyjskim, prowadzący wprost do kataklizmu państwowego. — Niepodobna zniechęcać narodu, pomagając ślepo rządowi — wykolejonemu i bez dyrektywy. — Zdrowa tradycya Francyi każe stanąć po stronie narodu przeciwko uciskającej i rujnującej go biurokracyi. Jakiem prawem, pytają Francuzi, mielibyśmy bronić autokracyi i powstrzymywać wyzwolenie z wiekowej niewoli narodu rosyjskiego?

Byłoby to zaparciem się najszlachetniejszych naszych tradycyi — tembardziej, gdy wątpić nie można, że naród ostatecznie zwycięży.

Jak inne narody, stanie się i on panem swoich losów. — Jakiem prawem — pytają Francuzi — moglibyśmy wtedy przemawiać do niego w imię naszej przyjaźni, naszego z Rosyą aliansu, naszych sympatyi, gdybyśmy swojemi pożyczkami dalszemi mieli podtrzymywać despotyzm gniotący naród rosyjski?

Już dziś liberalna prasa rosyjska piętnuje politykę Francyi względem rządu rosyjskiego, mianując ją niegodną narodu miłującego wolność i szlachetność. — A cóżby było wtenczas, gdybyśmy gwałcić mieli neutralność, jaką nakazuje Francyi szacunek dla stu milionów istot ludzkich nieszczęśliwych, dziesiątkowanych przez nienawistny rząd, przez wojnę i nędzę.

Nietylko więc interes materyalny, ale i godność moralna Francyi nie pozwalają dać się oszukiwać dalej finansistom interesowanym i topić w pożyczkach oszczędności narodu.

Tak rozumując i uważając że interesy kapitalistów francuzkich znalazły się do pewnego stopnia w solidarności z interesem narodu rosyjskiego, Francuzi dosyć optymistycznie zapatrują się na bezpieczeństwo swych dziewięciu miliardów, bo obniżają dzisiejszą ich wartość tylko do ośmiu miliardów, jakkolwiek nie ukrywają przed sobą, że największe niebezpieczeństwo grozi im z zachwiania kursu rubla. Niech ten spadnie, a częściowe bankructwo Ro-

---

grodą za trudy, ale ja, mimo całego zapału i energii, które wziąłem ze sobą w tę podróż, najbardziej zawsze narzekam na te spacery piechotą w gorącu.

16-tego rano pijemy herbatę u Mudira Hamdibeja, Czerkiesa. Ma on ogromne błyszczące samowary, sprowadza najprzedniejszy gatunek herbaty, to też dawno tak doskonałej nie kosztowałem. Szkoda, że zamiast obrusa, stół nakryty podartem, brudnem prześcieradłem (czy chociaż pani Mudirowa ładna? — nie widziałem jej niestety) pieczywo nieświeże, niesmaczne, masło z owczego mleka, nie do jedzenia.

W naszej obecności zgłosił się do Mudira, jako najwyższej władzy w okolicy, jeden z schwytanych i więzionych przez nas rabusiów nocnych. Z całą bezczelnością, nie wstydząc się zupełnie iż on sam z towarzyszami chciał nas ograbić i muły lub konie nasze sobie przywłaszczyć, wytoczył skargę przeciw naszym żandarmom i mukarim, o rzekomo zabrany nóż i medżidje.

Noża nie można było odnaleźć, do skonfiskowania pieniędzy przyznał się jeden zaptje i musiał je zwrócić. O tem, iż za wieczorny napad należałaby się łotrowi kara, nie było nawet mowy.

Poleciliśmy kucharzowi, by przygotował śniadanie o menu całkiem podług przepisów koranu — kury siekane z ryżem podane w formie gałek, bifsztyki małe z baraniny, nadziane na drewniane rożenki, obłożone jarzyną, nam nieznaną, podobną do naszych ogórków, ale podaną na gorąco. Legomina z karmelu, owoce (pomarańc e, su-



„GORĄCO".

syi stanie się nieuniknionem. Ażeby bowiem módz opłacać złotem procenty od pożyczek, rząd rosyjski musi kupować to złoto za banknoty, płacąc o tyle więcej, o ile one w kursie spadną, a skąd ich wziąć? Kraj wycieńczony, zaledwie jest w stanie ponieść istniejące ciężary — a zwiększać je, to zwiększać rewolucyę.

Głównym w Rosyi artykułem wywozu jest zboże — a to, wobec nowej taryfy agrarnej w Niemczech, taniej sprzedawać przyjdzie.

Z drugiej strony nie jest dla nikogo tajemnicą, że chłop sprzedaje nie zbywające od potrzeby zboże, lecz tę ilość, jakiej do wyżywienia rodziny potrzebuje. Pytanie, czy zrujnowany i doprowadzony do rozpaczy uciskiem, zechce on dalej głodzić swoją rodzinę, ażeby wszystko oddać fiskusowi?

Gdy nadto temu chłopu ukazują w perspektywie wolność, to z lekkiem sercem nie da się on wyzyskiwać nadmiernymi podatkami, a gdy zechce lepiej się odżywiać, to wpływy podatków bezpośrednich w Rosyi ogromnie zmaleją.

Nie trzeba również zapominać, że bank państwa w Rosyi nie jest tem, czem są takie banki we Francyi, Anglii i Niemczech, tj. instytucyą kredytową, niezawisłą od państwa — przyciśnięty koniecznością rząd, sięgnie najprzód do kas bankowych. — Kurs rubla papierowego zaczyna się już chwiać, a gdy spadnie, to nie uratują sytuacyi budżety, układane dla zamydlenia oczu łatwowiernym.

Rezerwy rosyjskie za granicą wyczerpują się nieustannie. Pod koniec 1904 roku wynosiły jeszcze 400 milionów rubli, a obecnie wynoszą około 360. W banku conto państwa wynosiło 31 grudnia 1903 około 1640 milionów, a 30 czerwca 1904 już tylko 819 milionów; a 30 grudnia 1904 515 milionów. — Jeżeli w tej progresyi dalej zmniejszać się będzie, to powoli skarb wycofa wszystkie zapasy z banku państwa.

Aby zrozumieć doniosłość tego niebezpieczeństwa, przytaczają, że po krwawych wypadkach, zaszłych w Petersburgu 22 stycznia 1905 r., kurs rubla spadł w Paryżu o kilka procentów. Francuskie banki powstrzymały wprawdzie dalszy spadek, lecz nie zawsze może im się to udawać. — Niech zaś rubel z powodów łatwo zrozumiałych obniży się w kursie, to przy innych możliwych, a niedających się przewidzieć okolicznościach, spadek dojść może niebawem 15—20—30%. — Tak było w r. 1897 kiedy rubel spadł do 1·90 franków, wówczas gdy dziś stoi 2·67 franków.

Chwali się wprawdzie ministeryum rosyjskie, że posiada miliard w złocie na zabezpieczenie kursu rubla papierowego, przyjść może jednak chwila, że nawet fotografie banku państwa, rozrzucane na początku wojny z Japonią, nie zdołają usunąć nieufności — a gdy raz zacznie się spadek, to go nic nie powstrzyma.

Jest jeszcze jeden ważny wzgląd, na który zwrócić należy uwagę, tj. na oświadczenie partyi liberalnej (ziemców), iż rząd ukonstytuowany w Rosyi na podstawach konstytucyjnych, uzna za ważne i dla siebie obowiązujące tylko pożyczki skontraktowane przed krwawym dniem 22 stycznia 1905 roku.

W całym, 12 lat już trwającym, procesie drenowania kieszeni Francuzów, największy udział miały banki i instytucye kredytowe jak: *Credit Lyonnais*, *Comptoir d' Escompte*, *Societé génerale* i wiele innych. One to w inte-

---

che figi, daktyle, pistacye), zamiast wina lub piwa herbata — potem czarna kawa i na południe zaprosiliśmy Mudira wraz z jego sekretarzem,

On się wynudził, myśmy się wynudzili, gdyż konwersacya przez tłómacza zawsze tępo idzie, i pomimo tego rozstaliśmy się wzajemnie ze siebie wielce zadowoleni. Popołudniu przegląd doprowadzonych koni. — Nie nadał się żaden do kupna.

16-go, jak zawsze teraz, wcześnie wyruszamy. Całą drogę mamy gołym stepem. Natknęliśmy się na rodzinę arabską, która dla pastwiska w tych stronach opodal Dżerasz koczowała.

Widocznie byli to zamożniejsi ludzie, gdyż mieli kilka koni, a między niemi siwą hreczkowatą klacz, która odrazu zwróciła naszą uwagę. Tyle typu. a zarazem budowa bez zarzutu, przy odpowiednich kościach — pierwszy raz widzimy — a tak dużo koni przerzuciliśmy już do dnia dzisiejszego.

Była stara i nieźrebna, więc trudno było kupno ryzykować — ucieszyliśmy się jednak, gdyż wstąpiła w nas nadzieja, iż może przecież w drugiej części naszej podróży lepiej nam się powiedzie,

Na fotografii, którą zrobiłem ruszyła głową — zdjęcie z blizka — obraz zamazany nie do użycia.

Stacya Daraa. — Już z daleka smród taki, że omal z koni nie pospadaliśmy. Cóż to takiego? — Otóż, jak wam już wspominałem, w Azyi mniejszej grasuje tego roku zaraza bydlęca. — Nie wiele tych krów chowają, a i ta mała ilość wyginie chyba do szczętu. — Nic robią nic, aby złemu zapobiedz, nawet padłych sztuk nie grzebią. Ztąd ten straszny fetor.

Konie furczą, nie chcą iść naprzód, zatykamy nosy i jak najszybciej przedostajemy się po za miasteczko.

Daleko od miejsca, gdzie leży ścierwo, rozkładamy nasze obozowisko. Z jednej strony sąsiadujemy z namiotami konnicy tureckiej, która tu stoi załogą — naprzeciw, o kilkadziesiąt kroków, stacya kolejowa.

Wojskowe konie obchodzą się tu bez stajni. Dzień i noc stoją spętane rzędem przy długim sznurze, o ile nie idą na paszę. Źle im się dzieje; chude, poobijane, aż przykro na taką nędzę patrzeć.

Na każdym kroku widzi się powolny upadek potęgi ottomańskiej — bezrząd, osłabienie powagi, obecnie już i wewnątrz, kradzieże i defraudacye.

Rozmawiałem z naczelnikiem stacyi, Francuzem, i z naczelnym inżynierem budowy, Niemcem. Ogólne narzekania; stosunki wprost nie do wytrzymania. Żołnierze nie płatni — oni i konie głodne. W administracyi nieład, opieszałość, zupełny brak funduszów. Robotnicy kolejowi miesiącami nie dostając centa, buntują się — pracują pod grozą kija i bagnetów. Urzędnicy, w razie nieotrzymania pensyi, grożą natychmiastowem odejściem.

Rozprzężenie, niezadowolenie w wyższych i niższych warstwach.

Ciąg dalszy nastąpi.

resie własnym podtrzymywały wśród publiczności gorączkę nabywania rosyjskich papierów.

Rosya przegrywała szereg batalii, straciła flotę; niedbalstwo jenerałów rosyjskich i krzyczące kradzieże stały się powszechnie wiadome; Francya jednak dawała ciągle pieniądze. O nieuniknionej skutkiem tego ruinie nikt już nie wątpił. — Francya dawała pieniądze; wybuchła rewolucya wewnętrzna, w której rząd ma przeciwko sobie robotników, inteligencyę, szlachtę; morderstwa polityczne grożą podstawom państwa — bomby ze wszystkich stron wybuchające, ponure rzucają światło na przyszłość Rosyi — to wszystko nie wstrzymuje Francyi od dawania pieniędzy — a naród francuzki, jakby zahypnotyzowany, kupuje rentę rosyjską, tę samą, której strwożona Europa chce się pozbyć — a dzieje się to za wpływem owych banków i instytucyi, które starając się zmniejszyć swoją dawną winę, podtrzymują ten stan gorączkowy i gdy publiczność wahająca się i niezdecydowana przychodzi do nich po radę, one w interesie własnym radzą jej kupno papierów rosyjskich, zamiast radzić ich sprzedaż.

Wtajemniczeni utrzymują, że wielkie rezerwy tych banków ulokowano właśnie w papierach rosyjskich i dlatego, bojąc się wywołać panikę i przesilenie takie, jakiemu równego nie widziano jeszcze w Europie, nie śmią one odradzać publiczności kupowania walorów rosyjskich. Ale taka polityka interesu, przechodząca wszelką miarę, staje się zbrodnią względem własnego narodu.

Wysoki kurs renty rosyjskiej ma być sztucznie podtrzymywany. Wiedzą o tem Francuzi, ale mówią, że mogą czekać cierpliwie kilka lat na poprawienie się finansów rosyjskich. — Co innego jednak byłoby, gdyby chodziło znowu o nową pożyczkę, bo każdy nowy dług zaciągnięty przez Rosyę, zmniejszając bezpieczeństwo poprzednich pożyczek, staje się groźnem dla dawniejszych wierzycieli niebezpieczeństwem i dla tego przestrzegają, że w tych warunkach nietylko rząd, ale i każdy Francuz posiadający papiery rosyjskie, czuwać powinien nad tem, aby finansiści dla zysku nie narażali majątku narodowego — aby prasa przedajna, zachwalając nowe pożyczki, poprostu nie pomagała do rozkradania takowego.

Pamiętać należy, że głośna Panama francuzka omal nie zmiotła rzeczypospolitej, a przecież kosztowała Francyę tylko półtora miliarda! Niech więc renta rosyjska spadnie 15—20%, a miliony, jakie stracą na tem kapitaliści, mogą rząd obalić, czyniąc go odpowiedzialnym za ruinę swego mienia,

W ten sposób przebudzony instynkt narodu francuskiego, lata całe wprowadzanego w błąd przez politykę i meklerów giełdowych, ostrzega, że z nim liczyć się trzeba. Nowa pożyczka rosyjska została, jak wiadomo, odroczona. Zobaczymy, czy rząd usłucha przestrogi.

Niedługo zapewne czekać będą Francuzi na usunięcie trapiącej ich niepewności, bo wypadki w Rosyi postępują z piorunującą szybkością.

My Polacy jednak możemy już dziś zadać sobie pytanie, jaki wpływ na stosunki rolnicze w ziemiach polskich wywrzeć może spadek rubla, czego sami Francuzi, jak to wyjaśniono wyżej, najbardziej się obawiają.

Nie bawiąc się w prognozę, można na to pytanie znaleźć odpowiedź w analogicznem przesileniu finansowem, jakie lat temu dwanaście przechodziła Argentyna, darząca Europę do zbytku swoją pszenicą.

Otóż gdy w roku 1883, jak mówi dr. Gustaw Ruhland, tamtejsza moneta papierowa (peso), równająca się pięciu frankom, przyjmowaną była na równi ze złotem, to w dziesięć lat później, bo w roku 1893, skutkiem wielkiego zadłużenia państwa i wynikającej stąd niemożności uiszczania procentów od zaciągniętych długów, można było za 100 peso złotem dostać 320 papierowych, przymusowy kurs w kraju mających.

Handel eksportowy płacił tedy po dawnemu za pszenicę argentyńską ceny marne, ale dla rolnika tamtejszego były one wysokiemi, bo wymieniwszy złoto na papierki, otrzymywał ich na sumę trzy razy tyle, a opłacał temi papierkami podatki i kupował za nie w kraju wszystko, czego potrzebował.

Podobne stosunki monetarne istniały już w Królestwie Polskiem w szóstym i siódmym dziesiątkach ubiegłego stulecia i ziemianie tamtejsi otrzymując za zboże dużo rubli papierowych dobrze na tem wychodzili. To samo przy spadku rubla i teraz powtórzyćby się tam mogło.

Inna rzecz z Galicyą i Wielkopolską. Dla nich import zboża rosyjskiego, wzmocniony pod wpływem spadku waluty rosyjskiej, mógłby stać się groźnym, a od tego obronić może jedynie wysokie cło, o które Niemcy już się postarały dla siebie, zawierając z Rosyą nowy traktat handlowy, my zaś jesteśmy dotąd tylko w nadziei, bo została już wprawdzie ułożoną nowa taryfa autonomiczna austryacka podnosząca cła zbożowe, ale sam traktat handlowy z Rosyą utknął, jak wiadomo, i pertraktacye z przybyłymi do Wiednia pełnomocnikami rosyjskimi zostały przerwane.

Chwila zdaje się więc jest po temu, by naszym posłom do Rady Państwa przypomnieć *Caveant consules*.

XAW. KAMOCKI.

Nowsze doświadczenia przy uprawie buraków.

W kwestyi uprawy buraków zabierali w krajowych pismach fachowych już tak często głos najpoważniejsi plantatorzy, iż zdawać by się mogło, że na ten temat nic już nowego powiedzieć nie można.

Wobec tego jednak, że co roku powstają nowe plantacye, a na wielu starych popełnia się rok rocznie te same błędy przy uprawie buraków cukrowych, nie każdy zaś gospodarz miał lub ma sposobność zwiedzenia renomowanych plantacyi w kraju lub zagranicą, przyda się może któremu z P. T. Czytelników *Rolnika* krótkie zestawienie najważniejszych zasad, któremi powinien się plantator kierować przy uprawie w mowie będącej rośliny.

Burak należy do roślin stawiających największe wymagania pod względem fizycznej i chemicznej własności gleby i inteligencyi samego gospodarza. W każdym bowiem zawodzie nie zależy dobry rezultat roboty tak bardzo od indywidualności pracującego jak przy gospodarstwie wogóle, a przy uprawie buraków w szczególności.

W końcu żąda burak wkładów znacznych tak co do zasilania roli nawozami jak i użycia najodpowiedniejszych narzędzi rolniczych.

Tylko tam, gdzie te wszystkie trzy czynniki wchodzą razem, harmonijnie w grę, daje burak najwyższe plony, a pole pod niego użyte, największą rentę.

Wybierając w płodozmianie dział pod buraki, musimy uwzględnić, że roślina ta wymaga gleby urodzajnej, zasobnej w związki pokarmowe, bądź to z natury, bądź z dawniejszej kultury.

Doświadczenie zaś uczy, że na fizykalne własności gleby, ze wszystkich w gospodarstwach zastosowanych nawozów, jedynie tylko obornik dodatnio wpłynąć może; nawozy zielone w znacznie mniejszym stopniu, podczas gdy nawozy sztuczne podnoszą tylko chemiczny skład zapasów pokarmowych w roli.

Wobec tego należy się burakowi w płodozmianie albo miejsce w 1 nawozie, albo w 2, na pola zaś już dawno obornikiem nie nawożone, nie powinniśmy tej rośliny przeznaczać.

Co się tyczy ilości morgów przeznaczyć się mających pod buraki, to rozstrzygającą w tej kwestyi jest wyłącznie tylko okoliczność, czy jesteśmy w stanie, swoimi względnie sprowadzonymi, sezonowymi robotnikami całą plantacyę w c z a s obrobić. Jest to rzecz nader ważna!

Zasiew buraków nawet i na większych plantacyach, — na których dla przyspieszenia odnośnych robót zwykle używa się dwóch siewników — nie trwa zazwyczaj dłużej jak 8—10 dni, więc też i burak na ostatnich morgach tylko o wspomnianą mniej więcej ilość dni później od najpierw posianych wschodzi. W następstwie tego i każdorazowa obróbka tych ostatnich morgów nie powinna być od pierwszych później wykonaną jak w mniej więcej 2—3 tygodnie. Gdzie to się przyspieszyć nie da, odbije się to z natury rzeczy ujemnie na plonach buraka.

Gdzie więc na większych obszarach burak przyjść ma częściowo na grunta ubogie, w słabej kulturze, gdzie go, jak praktyka lokalna stwierdziła, w c z a s obrobić nie można, tam przezorny plantator ograniczy przestrzeń swej plantacyi, a resztę działu, który miałby pójść pod buraki, raczej obróci n. p. pod ziemniaki; doświadczenie bowiem uczy, że w podobnych okolicznościach można mieć ten sam plon buraków z 50 morgów roli w dobrej kulturze, stosownie w c z a s obrobionych, co ze 100 morgów. Koszta uprawy buraka nie wahają się w bardzo szerokich granicach i nie rosną bynajmniej w stosunku do wyższych plonów z jednostki przestrzeni. Obróbka miernych pl nów kosztuje tyle co dobrych. Racyonalnem przeto jest ograniczyć przestrzeń swej plantacyi, a osiągnąć na niej możliwie największe zbiory, aniżeli zadawalać się niższymi plonami na wielkim obszarze.

Jak przy każdej produkcyi tak i przy uprawie buraków rozchodzi się przecież o to, by z jednostki przestrzeni wyciągnąć jak najwyższą rentę; gdy zatem w okolicznościach wyż przytoczonych da się na morgu osiągnąć przez odpowiednią kulturę plon wyższy przy tych samych prawie kosztach produkcyi, tam też i dochód netto z morga będzie wyższy aniżeli przy plonach miernych.

Wybór odpowiednich działów w płodozmianie pod buraki, ograniczenie plantacyi stosownie do możności obróbki, racyonalne nawożenie i technika uprawy w bardzo znacznym stopniu wpłynąć mogą na wysokość plonu z jednostki przestrzeni.

Przechodząc do pojedyńczych czynności gospodarza na plantacyach buraka, nie powinniśmy zapominać, że odwiednie przygotowanie roli pod niego jest, że tak powiem, fundamentem, na którym dalsza praca opiera się.

Pierwszą czynnością w tym kierunku jest orka jesienna. Wykonanie tej roboty musi się liczyć z nowszemi badaniami naukowemi, które bezprzecznie wykazały skuteczne działanie powietrza na składowe części ziemi, że zatem urodzajność roli zależy w znacznej części także i od tego, do jakiej głębokości powietrze ziemię przenika.

Z części składowych powietrza odgrywają pod tym względem najważniejszą rolę azot i tlen. Chemia rolnicza stwierdziła, że działają one na niektóre pierwiastki w ziemi, które przez to łatwiej mogą być przez rośliny zużytkowane; tlen atmosferyczny pobudza ferment ziemi, ponieważ bakterye ziemne potrzebują go do oddechania, tlen umożliwia dalej rozkład organicznych materyi a w końcu niweczy też i szkodliwe działanie niektórych pierwiastków w ziemi.

W uwzględnieniu tak zbawiennego działania czynników atmosferycznych zasadą powinno być, że rola przeznaczona pod buraki powinna być w jesieni zoraną do pełnej głębokości. Najlepszą usługę pod tym względem oddaje pług parowy; gdzie on nie ma jeszcze zastosowania, dobre pługi sakoskie powinny tę robotę wykonać.

Orki tej jednak nie należy zbyt wcześnie przed zimą przedsięwziąć, gdyż wtedy rola zbytnio osiada i mniej powierzchni wystawia na tak korzystne działanie mrozów i opadów atmosferycznych; ale z drugiej strony nie jest także wskazanem orkę tę wykonywać tuż bezpośrednio przed mrozami; jakiś czas powinna rola w surowych skibach pozostawać jeszcze pod wpływem ciepła jesiennego, wpływa to dodatnio na przebieg procesu chemicznego w ziemi.

Jeśli pod buraki dajemy bezpośrednio nawóz stajenny, nie powinniśmy go zbyt głęboko przeorywać, ponieważ w ten sposób byłby przystęp powietrza do niego odcięty, albo co najmniej utrudniony i niemógłby się należycie rozłożyć. W tym wypadku wskazanem jest przeorać obornik na mniej więcej 25 *cm*, a za pługiem puścić jeszcze na 10 *cm* pogłębiacz.

Tak samo powinniśmy postąpić, gdy pług przy głębszej orce wydobywałby zbyt wiele martwej ziemi na wierzch; w tym wypadku spodnie warstwy gleby nie powinny być pługiem odwrócone, ale tylko podskibowcem spulchnione.

Burak wymaga roli do 35 *cm* zoranej, lub przynajmniej w spodnich warstwach pogłębiaczem spulchnionej, inaczej nie jest w stanie w pionowym kierunku zapuścić korzenie swe do głębokości, jak tego wymaga jego natura.

Następstwem błędów popełnionych w tym kierunku jest stwierdzony nieraz już objaw, iż burak przy płytkiej orce, nie mogąc róść w dół w pionowym kierunku, rozrasta się wszerz, przez co nie tylko powstaje jego deformacya, ale także i pewna stagnacya w rozwoju, co obniża plon jego.

Powierzchnię roli w surowych skibach wyrównywamy jak najwcześniej z wiosną lekką włóką, na zachodzie zawsze, a u nas niestety tak rzadko jeszcze zastosowaną; następnie spulchniamy ją ekstyrpatorami i ciężkiemi bronami.

Na roli zaperzonej znakomitą usługę oddają pod tym względem brony sprężynowe, których stosownie do większego lub mniejszego zachwaszczenia się roli użyć musimy wzdłuż, w poprzek, ewentualnie i na ukos.

Kruszenie chwastów ekstyrpatorami i bronami, staranne wyzbieranie perzu przed siewem buraka, znacznie

obniża koszta jego obróbki; dlatego praktyczniej jest spóźnić się ze siewem o jaki tydzień lub nawet i dwa, aniżeli przyspieszyć w podobnych warunkach siew i narazić się później na zwiększony wskutek chwastów koszt jego dalszej obróbki.

(Ciąg dalszy nastąpi) *Józef Jan Neumann.*

Pogadanka o chowie koni.

(Napisał WŁODZIMIERZ GARAPICH.)

(Dokończenie).

Ja sam miałem przez lat cztery angielskiego *Vollblutta* chowu ś. p. Mysłowskiego — Lejtninga. Ogierem tym stanowiłem całkiem zwykłe robocze klacze bo innych nie miałem. Rodziły mnie się doskonałe źrebięta — z których kilka poszło do wojska na remonty po 700 K. czwórkę klaczek zostawiłem sobie do użytku, i jeździłem i jeżdżę niemi jak najlepiej — a najwięcej do roboty wcielałem i zawsze mnie te broniaki po Vollblucie najlepiej robiły i najlepiej się odżywiały.

W sąsiedztwie Zagórza jest też piękne stado Pana Józefa Miączyńskiego w Jaśniszcach. Pamiętam że był tam ogier jarczowiecki Abiad, po którym Jaśnicze miały dużo bardzo bardzo doskonałych koni, a pamiętam też nadzwyczajnie piękną i chodziwą czwórkę siwą po tym Abiadzie.

Tymczasem potem ogiera Araba, któryby dorównał Abiadowi już nie można było dostać — były tam i ogiery krwi ciemnej Norfolki, Brylanty, Dahomany Jarczowieckie i inne, ale skończyło się na tem, że aby stado do pierwotnego podnieść blasku, trzeba było wziąść angielskiego Vollblutta — który też zaraz dużo bardzo dobrych produktów tam porobił i dziś stado to znowu świetnie prosperuje.

Drugim sęsiadem Zagórza, a też zamiłowanym hodowcą był i jest hrabia Albert Cetner, właściciel Podkamienia.

Pamiętam że dzieckiem jeszcze będąc, nic na moją wyobraźnię tak niedziałało, jak kiedy hrabia Cetner do Zagórza przyjeżdżał. Jak hrabia miał zawsze konie założone, sprzężone, jak to wszystko jemu w rękach chodziło, to na smarkaczu, który umiał to odczuwać nie wypowiedzianie działało.

Starszy już byłem wtedy jak hrabia Cetner jeździł parą koni ciemnych szarogniadych własnego chowu, które oba były po *Abiacie Jarczowieckim* a miały najzupełniej angielskie linie.

Koń bajecznie zakamaszowany i z niezwykłym wyrzutem nóg, wspaniały bez odmiany, nazywał się „Hrabia", przy nim była kara klacz „Szpilka" — konie te chodziły u hrabiego długie bardzo lata i były z nim w Paryżu, gdzie effekt dla swych chodów wywoływały — a tak były na *Musterschule* przez Hrabiego ujeżdżone, że robił z nimi we wózku wszystkie możliwe ewolucye, ósemki, a nawet wtył iść umiały.

Przytem były to bajecznie wytrwałe i szybkie konie. Pamiętam że nie raz i nie dwa, ale kilkanaście razy tymi końmi jeździłem z Hrabią Cetnerem z Podkamienia do Rozdziałowa, drugiego jego majątku w Sokalskim o jakie 12 mil drogi.

Wyjeżdżało się zawsze rano koło 8-ej, Hrabia zrobiwszy krzyżyk przed końmi batem, siadał na kozioł, lice i bat w ręce i jazda! najpierw do Brodów, gdzie krótki popas — potem godzinny postój w Stanisławczyku w pół drogi i dalej jazda tymi końmi aż do Rozdziałowa.

Nigdy innych popasów Hrabia nie robił jak to, że co dwie mile stawał końmi, dawał im trochę się wyciągnąć, uregulować oddech i działanie serca i znowu dalej a konie te w 12-tej mili, wiedząc doskonale, że ich już czeka ciepła stajnia i obfity obrok tak darły, że ledwo ich można było utrzymać.

Do niedawna jeszcze Szpilka żyła na łaskawym chlebie w Rozdziałowie.

Tamże sam Hrabia Cetner opowiadając i ucząc mnie młodszego, rozumieć i kochać konia — zawsze mnie opowiadał, że chów jego roboczych koni miał swój początek w kilku na jarmarkach kupionych włościańskich lub paczkarskich koniach.

Jedna była zwłaszcza „*Peslata*", która kupiona na jarmarku u chłopa za 60 złr. dała mu później po *Jarczowieckim* doskonałym kasztanowatym ogierze *Emirze*, najlepsze klaczki — które potem tak się u Hrabiego Cetnera rozrodziły, że tenże dziś w swoich dobrach posiada około 150 sztuk doskonałych fornalskich koni, które tworzą najlepsze fornalki jakie w kraju znam a z których nie jedną ale kilka czwórek sprządz można.

Po *Emirze* stanowił u Hrabiego siwy ogier *Helman Arab*, pochodzący po oryginalnym *Arabie* hr. Mołodeckiego od arabki będącej własnością hr. Tyszkiewicza z Brodów. Ogier był siwy, bajecznie rodowy i suchy, może trochę za mały w korpusie i za wysoki w nogach, ale za to o nieskazitelnie czystych i pięknych nogach i suchych ścięgnach.

Po tym ogierze rodziły się przeważnie siwe źrebięta, które Hrabia wcielał do jednego z folwarków w Rozdałowie.

A co to były za fornalskie konie! Pamiętam że nie raz jak tropiciel z lasu przyjeżdżał z nowiną, że wilki są w kniei otropione — kazał Hrabia kilka par tych siwych fornalskich koni nie kutych zaprzęgnąć prosto z roboty do sani, na które w pośpiechu się siadało i w pełnym kłusie jechało się do kniei o kilka kilometrów oddalonej, pewno nie dłużej jak 3 minuty kilometr.

Położenie tej kniei płaskie wzdłuż łąk oblanych wodą w zimie zamarzłą, a konie te niezrównane po grudzie, gołoledzi i czystym lodzie nie kute, samą doskonałością swych kopyt szły pewnie jak po piasku i nigdy nie widziałem, aby który z nich pośliznąwszy się upadł — lub nogę złamał albo się podbił.

W mig było się na stanowisku — nieraz się wilczurę zabiło, a poczciwe koniska po tej samej gołoledzi ochoczo i rączo do domu wracały.

Dziś już nie mieszkam w tamtych stronach i zeszła mnie z oczu ta najlepsza w kraju fornalka — która pierwsza wpoiła we mnie przekonanie, że najlepszych koni roboczych dochować się możemy od krajowych klaczek włościańskich.

Czerteż, 15 października 1905.

Listy z Rosyi.

Notatki rolnicze pewnego rosyjskiego obywatela.

(A. JERMOŁOWA.)

VII.

W systemie wypłacania raty, opisanym w poprzednim moim liście, istnieje pewna jeszcze odmiana, którą jednak spotyka się znacznie rzadziej i tylko w niektórych miejscowościach. Zamiast pieniędzy lub odrobku, stosownie do naprzód obliczonej wysokości czynszu, zebrany produkt rolny przypada w pewnej części właścicielowi ziemi.

Nie jest to nawet, właściwie mówiąc, dzierżawa, ale pewien system eksploatacyi ziemi: wieśniak daje swą pracę, nasienia dostarczają obie strony po połowie, a zbiór, tak w ziarnie, jak w słomie, dzieli się również na dwie części; niekiedy, stosownie do jakości ziemi, właściciel otrzymuje $^2/_3$ zbioru, ale ogólnie przyjętym jest zwyczaj dzielenia się po połowie.

Zwykle wieśniak ziemię uprawia, zasiewa, zbiera i przewozi następnie plon w snopie do stodoły właściciela, ale w niektórych okolicach obowiązkiem jego jest także wymłócenie wszystkiego zboża.

W ten sam sposób postępuje się przy koszeniu łąk, ale tu wieśniakowi przypada tylko trzecia część siana, bez obowiązku odstawy do gumna właściciela części tego ostatniego — musi je tylko złożyć w stertę na łące, zkąd właściciel przywozi je w zimie swoim kosztem.

Włościanie są zazwyczaj zwolennikami tego systemu, który ich uwalnia od robienia jakichkolwiek wkładów, gdyż zyskują na równi z właścicielem. — Ale ten system rzadko wypada na korzyść właściciela, gdyż narzędzia rolnicze włościan są zazwyczaj tak niedoskonałe, że uprawa ziemi wiele do życzenia pozostawia, a tem samem zbiory muszą być minimalne.

Wogóle zalecamy ten system tylko w takich wypadkach, kiedy właściciel nie chce zaangażować kapitału, kiedy niema ani koni roboczych, ani rolniczych narzędzi i zadawalnia się uprawą, na jaką włościanin zdobyć się potrafi.

Ten ostatni jest przeciwnikiem wszelkiego rodzaju nowości, wszelkich zmian w sposobie uprawy, wszelkich melioracyi w kulturze, nie ufając temu czego nie zna, a obawiając się źle wpłynąć na rezultat zbioru.

Nie uważamy więc tego systemu za korzystny i od pewnego czasu zaczyna on już wychodzić z użycia.

Własność ziemska, gdzie ten system jest zastosowywany, prowadzi ogólnie kulturę najskrajniej szablonową i nie nadającą się do jakiejkolwiek melioracyi. Właściciel jest na łasce włościan i nie może wprowadzać żadnych nowości.

Tak samo się dzieje, jeżeli właściciel nie może lub nie umie sam objąć kierownictwa i gdzie praktykuje się system mniej więcej podobny do powyższego, a który nosi nazwę posesyi.

Muszę w tem miejscu zrobić wzmiankę o pewnej formie dzierżawnej, dosyć rozpowszechnionej w Rosyi, a przyjętej szczególnie w dobrach państwowych. — Jest to wydzierżawianie ziemi pewnej grupie włościan a niekiedy całym gminom, przez co unika się pośrednictwa, a tem samem dla dzierżawców wypada znacznie korzystniej.

Ta forma przedstawia także większą gwarancyę dla właściciela, gdyż dzierżawcy ręczą za każdego członka i za całą gminę.

W takich razach dzierżawa ma termin sześcio- lub dwunastoletni, ale system eksploatacyi pozostaje ten sam, jak i w wypadkach wyżej cytowanych, t. j. że dzierżawcy nie osiedlają się w miejscowościach dzierżawionych, przybywają tam tylko na czas orki, zasiewów i zbiorów. — Właściciel wymaga tylko utrzymania przyjętego płodozmianu.

Państwo, tak samo jak właściciele prywatni, posiada właściwe folwarki tylko w prowincyach bałtyckich i w Polsce. W innych prowincyach wydzierżawia tylko gołą ziemię.

Dawniej wydzierżawiano ziemie w drodze publicznej licytacyi najwięcej dającemu i za kaucyą wyrównywającą połowie całorocznej należytości. Ale w ostatnich czasach fiskalizm państwowy został usunięty na drugi plan a państwo uważa teraz swe ziemie za fundusz, którym powinien włościanom przychodzić z pomocą.

System licytacyi publicznej coraz mniej bywa zastosowywanym, a ziemie wydzierżawia się okolicznym włościanom za cenę umiarkowaną i odpowiadającą ich jakości, która to cena zazwyczaj niższą jest od cen ziemi wydzierżawianej przez właścicieli prywatnych.

Kaucyi włościanie nie dają żadnej, tylko wzajemną porękę w proporcyi oznaczonej przez regulamin. Całe gminy lub większe stowarzyszenia włościan mają pierwszeństwo, gdyż mając do czynienia z pojedyńczemi osobistościami, nawet z klasy włościańskiej, naraża się zawsze na to, że ziemia dostanie się w ręce spekulantów, którzy ją za znacznie wyższą cenę poddzierżawią, mimo że w kontrakcie tego rodzaju operacye formalnie są zakazane, pod rygorem unieważnienia kontraktu w razie niedotrzymania tego punktu.

Trudno jednak udowodnić naruszenie tego punktu kontraktu.

Ostatniemi czasy, prasa przeceniła bardzo znaczenie dóbr państwowych, w porównaniu do stosunkowo małej przestrzeni gruntów włościańskich.

Utrzymywano, że państwo posiadając prawie 100 milionów hektarów ziemi w samej Rosyi europejskiej, powinno było oddać je do dyspozycyi włościan, użyć ich jako funduszu na nową dotacyę; obrachowywano cyfrę włościan bezrolnych, których możnaby osiedlić na tych przestrzeniach i t. d. utrzymywano nawet, że emigracya do Syberyi jest przedwczesną, jak długo państwo posiada takie zasoby do dyspozycyi.

Niestety, rachunek ten jest błędnym, a piękne perspektywy zwodniczemi.

Państwo posiada istotnie przeszło 100 milionów hektarów ziemi w Rosyi europejskiej, ale z tej liczby należy odtrącić przestrzeń lasową, wynoszącą blizko 95 milionów, z których prawie połowa w guberniach północnych, gdzie rolnictwo rozwijać się nie może z powodu klimatu i bagnistego gruntu, nie nadającego się do kultury; wystarczy powiedzieć, że w tej cyfrze, którą stawia się przed oczyma mało kompetentnego czytelnika, figuruje znaczna część tundrów północnych, gdzie prócz karłowatej brzozy i mchu islandzkiego nie napotyka się innej roślinności.

Jest również rzeczą naturalną, że nawet w innych okolicach, gdzie państwo również posiada znaczny obszar lasów, niepodobna mu takowych wysprzedać a przestrzeń wykarczować, ponieważ nienaruszalność lasów i ich racyonalna eksploatacya jest świętym obowiązkiem państwa, ze względu na potrzeby samej ludności, dla której jedynem źródłem, z którego czerpać może drzewo na budowę i opał, są właśnie te lasy. Państwo zatem nie może się ich pozbywać i poświęcać dla interesu chwili obecnej dobrobytu przyszłych pokoleń; państwo nie może również zapoznawać, jaki wpływ lasy wywierają na klimat, źródła i bieg wód. Prawda, że wpływ ten jest przedmiotem do dyskusyi, a zwolennicy wycinania lasów nawet stanowczo mu przeczą — ci ostatni są liczni w Rosyi i twierdzą, że zdanie swoje opierają na naukowych podstawach.

Ale zamiast prowadzenia dyskusyi w tym przedmiocie, jakkolwiek przekonanym jestem że rzecz się ma przeciwnie, muszę zaznaczyć, że państwo, które wydało ustawy opiekujące się lasami, będącymi własnością ludzi prywatnych, zezwalając na karczunek tylko w wyjątkowych okolicznościach; *państwo, uważające za sprawę wielkiej wagi utrzymanie lasów na gruntach piaszczystych, z powodu, że grunta te, po wycięciu lasu, zamieniają się łatwo na lotne piaski* — takie państwo stanowczo nie może się pozbawiać

lasów i iść tą zachwalaną drogą, nie pytając, jakie będą skutki takiej polityki w przyszłości.

Jak długo pozostawałem na czele ministerstwa rolnictwa i lasy rządowe miałem w swoim zarządzie — uważałem za mój obowiązek nie tylko ich nie naruszać, ale nawet obszar ich zwiększać, tak przez nabywanie lasów będących własnością prywatną ludzi, którzy chcieli pozbyć się takowych, jakoteż przez zalesianie ogołoconych stepów Rosyi południowej, gór, terenów piaszczystych pod kulturę rolniczą niezdatnych itd.

W ciągu lat dwunastu, które spędziłem w ministeryum, departament lasów państwowych, dzięki wybornemu kierownictwu p. Nikityna, który później został moim pomocnikiem, i dzięki pilności całego personalu leśniczego, z którym rozstawałem się z prawdziwym żalem, dzięki racyonalnmu systemowi, potroił prawie dochody lasowe i sądzę, że moi następcy najrozsądniejszą politykę prowadzić będą, jeśli pójdą tą samą drogą.

Nie przeczę, że w guberniach północnnch i północnowschodnich znajdują się mniej lub więcej znaczne przestrzenie lasowe, nie przedstawiające wielkiej wartości, które mogłyby bez szkody, a nawet z pożytkiem być wykarczowane i oddane do dyspozycyi kolonistom, ale to zastosowywane było już w moich czasach i nie w tem leży rozwiązanie kwestyi.

Co do przestrzeni nie pokrytej lasem, przestrzeni będącej ziemią orną lub do kultury zdatną, stanowiącej własność państwową — to cyfra obszaru nie przenosi 4 milionów hektarów. Ale z tych 4 milionów większa część jest już w rękach włościan, którzy ją dzierżawią. Osiedlenie tam kolonistów, przybywających z tych okolic, gdzie ludność jest w stosunku do przestrzeni zbyt liczną, jest niewątpliwie rzeczą możliwą, ale trzebaby najpierw miejscowych włościan pozbawić tych pól, które w drodze dzierżawy używają, a nie sądzę, aby taka polityka była wskazaną. Byłoby to wywołać protest i niezadowołenie ze strony obecnych posiadaczy.

Moznaby je także zaofiarować tym ostatnim tytułem dotacyi lub z warunkiem wykupu, ale byłoby to wzbogaceniem tak małej liczby ludności, że podobny środek miałby tylko podrzędne znaczenie; wielka ilość włościan, którym to dobrodziejstwo nie przypadłoby w udziale, uznałaby go za wielką niesprawiedliwość.

Nie można więc liczyć na własność państwową w celu polepszenia losu włościan; jedynym sposobem jest ulepszenie systemu kultury, uregulowanie stosunków dzierżawnych, racyonalna emigracya w samem centrum cesarstwa, decentralizacya mas ludności nagromadzonej w wioskach, gdzie istnieje przeludnienie, odgraniczenie gruntów, nabywanie ziemi przez włościan przy pomocy państwowych banków ziemskich, wreszcie zdrowa i racyonalna polityka agrarna, wolna od złudzeń i teoryi przewrotu. Po za tem nie widzę ocalenia ani dla naszej ludności rolniczej bez różnicy klas, ani dla rolnictwa całego kraju w ogólności. Musimy się zdecydować na normalny bieg wypadków, którego śladem postępują wszystkie inne narody, nie trudząc się wyszukiwaniem dróg nowych, które nie wiadomo dokąd zaprowadzą.

L. K....n.

Stosunki produkcyi rolniczej w Austro-Węgrzech.

(Komunikat „Centralstelle".)

(Napisał A. Simitsch-Hohenblum.)

Aby umożliwić ludności zamieszkującej austryackie prowincye sąd o stosunku naszej rolniczej produkcyi do Węgier, niezbędnem jest bliższe wglądnięcie w rolnicze stosunki obydwu krajów.

Obieramy rok 1900 za podstawę do odnośnych zestawień, ponieważ w tym roku miała miejsce ostatnia konskrypcya, i ponieważ ten rok, ze względu na zbiory i stosunki handlowe, przedstawia się jako rok przeciętny, a wreszcie, ponieważ w tym roku stanęliśmy u progu nowego wieku, a z tego powodu statystyczne sprawozdania z tegoż roku będą mieć znaczenie historyczne.

Monarchia austryacko-węgierska ma ogólną przestrzeń 622.320 kilometrów kwadratowych; z tego odpada na kraje reprezentowane w Radzie państwa 300.010 kilometrów kwadratowych, na kraje korony węgierskiej 322.310 kilometrów kwadratowych; przestrzeń Węgier jest zatem o 22 300 kilometrów kwadratowych większą, niżeli przestrzeń Austryi.

Zużytkowanie tych przestrzeni uwidoczniamy w następującem zestawieniu.

Cyfry wzięte są z kieszonkowego atlasu profesora Hickmanna.

	Austrya		Węgry	
		Zbiór		Zbiór
	ha	*hl* z *ha*	*ha*	*hl* z *ha*
Ziemi ornej	10,637.000	—	13,353.000	—
Pszenicy	1,058.000	12·0	3,020 000	—
Żyta	1,839.000	13·3	1,090 000	—
Zasiew mieszany	—	—	1,420.000	10·2
Jęczmienia	1,173.000	15·0	1,015 000	15·1
Owsa	1,912.000	18·0	1,000.000	20 2
Kukurudzy	336.000	16·0	2,350.000	17·5
Roślin strączkowych	285.000	—	52.000	—
Kartofli	1,152.000	79·0	500.000	90·0
Buraków cukr. i past.	230.000	—	200.000	—
Koniczyny i rośl. past.	930.000	—	400.000	—

Reszta przypada na inne produkta rolne, między tymi len, konopie, hreczka, proso, mak, i t. d.

	Austrya	Węgry
	hektarów	
Łąk, pastwisk i gór	7,204.000	7,542.000
Lasu	9,701.000	9,053.000
Mianowicie: Lasu liściastego	1,425.000	4,743.000
Lasu szpilkowego	6,826.000	1,888.000
Lasu średniego i nizkopiennego	1,450.000	2,422.000
Winnic	249.000	328.000

Ogrody obejmują 1·24 prc. całej powierzchni w Austryi, oraz 1·33 prc. powierzchni w Węgrzech. Jeziora i stawy zajmują w Austryi 0·38 prc., na Węgrzech 0·26 prc. ogólnej powierzchni. Reszta jest ziemią nie przynoszącą dochodu.

Wartość zbiorów najważniejszych produktów rolniczych wynosi w monarchii austryacko-węgierskiej około 4.500 milionów koron, z których około połowa przypada na Austryę, zaś druga połowa na Węgry.

Ogólna ludność monarchii austryacko-węgierskiej, podług obliczenia ostatniej konskrypcyi, z dnia 31 grudnia 1900 roku, wynosi 45·4 milionów, wypada zatem 70 na 1 kilometr kwadratowy. Na kraje reprezentowane w Radzie państwa przypada 26·14 milionów, na kraje korony św. Szczepana 19·26 milionów mieszkańców; czyli, w Austryi na 1 kilometr kwadratowy wypada 87 mieszkańców, na Węgrzech 60 mieszkańców.

Co się tyczy powołania i zajęcia, to rolnictwu, leśnictwu, oraz przemysłowo-rolniczym zawodom, poświęca się około 15·5 milionów ludzi w Austryi, a 12 milionów na Węgrzech, co odpowiada około 59 prc. w Austryi, a około 62 prc. na Węgrzech. Przemysłowa ludność Węgier wynosi najwyżej 11·5 prc.

Z tych cyfr już wynika, że Węgry, ze względu na swoje czysto rolnicze stosunki, dalekiemi od tego być powinny, aby żywić uzasadnioną ambicyę przemienienia swego kraju na państwo przemysłowe, gdyż wysiłki w tym kierunku musiałyby stać się groźnymi dla najżywotniejszych interesów rolnictwa.

Węgry nieprędko jeszcze osiągną kulminacyjny punkt swojej rolniczej i lasowej produkcyi, a państwo rolnicze, za jakie Węgry, ze względu na swą strukturę, bezwarunkowo uważane być mogą, wtedy tylko może zacząć myśleć o powolnej przemianie na państwo przemysłowe, kiedy dalszy rozwój w kierunku agrarnym nie daje mu

na przyszłość gwarancyi należenia do ogólnego kompleksu międzynarodowego gospodarstwa, z korzyścią dla ekonomicznych i narodowych potrzeb całej ludności.

Zwracając się do Węgier, można to wyrazić innemi słowy: Czas współzawodnictwa z przemysłem austryackim i wypierania go z Węgier wtedy dopiero mógłby nadejść, gdyby Austrya wzbraniała się przyjmować rolne produkta węgierskie, przez co węgierskie gospodarstwo krajowe zostałoby popchnięte na nowe tory.

Węgry dostarczały dotychczas Austryi surowych produktów, a w zamian otrzymywały wytwory przemysłu, a widocznie nic na tem nie traciły, ponieważ ostatnie lat dziesiątki, nietylko ze względu na intenzywną administracyę, wykazują ogromny rozwój rolnictwa, ale także bilans handlowy, jak to później udowodnimy, wykazywał, w stosunku do nas, stan stale czynny.

Węgry wypróżniły nasze, nie zaś my węgierskie kieszenie. Jeżelibyśmy zamknęli Węgrom drogi zbytu dla produktów rolniczych i lasowych, to wszelki rozwój na tem polu groziłby Węgrom uduszeniem się własnym tłuszczem, a eksperymenta robione w zakresie gospodarstwa krajowego poświadczają, że w ich następstwie idzie zwykle finansowa ruina.

W walce rolniczo-handlowo-politycznej z nami, Węgry muszą być stroną przegrywającą, jak to również udowodnimy przy omawianiu statystyki naszego wzajemnego obrotu handlowego.

E. P.

Wpływ rozmaitych tłuszczów w żywności trzody chlewnej na jakość słoniny.

Na zgromadzeniu Stowarzyszenia niemieckich hodowców trzody chlewnej, które miało miejsce z powodu wystawy niemieckiego Towarzystwa rolniczego w Monachium w bieżącym roku, miał prof. dr. Soxlet bardzo interesujący wykład o żywieniu trzody chlewnej, który następnie ogłoszono w czasopiśmie *Wochenblatt des Landwirtschaftlichen Vereins in Bayern* — z którego wyjęliśmy co następuje:

Jeżeli jakiś artykuł żywności wpływa na zmianę smaku wieprzowiny, to dzieje się to jedynie w ten sposób, że zmienia się gatunek tłuszczu, który nawet w chudej wieprzowinie w znacznej ilości się znajduje. Najchudsza wieprzowina zawiera jeszcze czwartą lub piątą część tłuszczu.

Jeżeli żywność zawiera tylko białko i węglowodany (jak krochmal, cukier, i t. p.), wtedy tylko nowo osadzający się tłuszcz będzie czystym, prawdziwym tłuszczem wieprzowym. Jeżeli jednak trzoda chlewna, zamiast węglowodanów, spożywa tłuszcz, wtedy tłuszcz wieprzowy staje się podobnym do tłuszczu spożytego. Jeżeli węglowodany zmięszane są z tłuszczem, wtedy mniej na tem zależy, czy ilość tłuszczu mięsnego, powstałego z żywności, będzie tak wielką, aby na gatunek nowo powstającego tłuszczu widocznie wpłynąć mogła. Udzielenie własności niepożądanych może wtedy mieć miejsce, kiedy tłuszczem w żywności zawartym jest płynny olej, lub gdy takowy ma silny, nieprzyjemny zapach. Ponieważ, jak już wspomnieliśmy, chude mięso wieprzowe zawiera także wiele tłuszczu, może zatem pierwsze nabrać złego smaku tego ostatniego.

Soxlet robił próby z trojgiem 8 tygodniowych prosiąt, i udowodnił, jak bardzo gatunek tłuszczu zmienia się pod wpływem tłuszczu w żywności zawartego.

Prosięta te żywione były płynem, w którym 3 prc. grysu pszenicznego zmieszano z 4 prc. tłuszczu — była to więc mieszanina białka i tłuszczu, jak w mleku krowiem, ale nie zawierała wcale węglowodanów. Jedno prosię dostawało olej lniany, drugie stearynę, trzecie tłuszcz z orzechów kokosowych.

Prof. dr. Soxlet opisuje wynik próby, jak następuje: Prosię żywione olejem lnianym zginęło po 9 tygodniach na zapalenie płuc, spożywszy 5 kilogramów tego tłuszczu i przybrawszy na wadze 9·5 kilogramów.

Dwoje pozostałych prosiąt, w przeciągu 13 tygodni, spożyły, każde, po 7 kilogramów tłuszczu — prosię karmione stearyną ważyło 8 kilogramów, a prosię karmione tłuszczem kokosowym ważyło 10 kilogramów więcej.

Tłuszcz stopiony różnił się od zwykłego najwięcej u prosięcia karmionego olejem lnianym. Był prawie tak ciemny jak olej lniany, na pół płynny, a punkt topnienia niższym był o 10 stopni Celsiusza.

Stearyna nadała smalcowi twardość łoju wołowego, a punkt topnienia posunęła o 7 stopni Celsiusza wyżej, nie zmieniając innych własności.

Tłuszcz prosięcia żywionego tłuszczem z orzechów kokosowych, przy niezmienionym punkcie topnienia, przybrał tylko, właściwą orzechowi kokosowemu, trudność w rozsmarowaniu.

Obydwa podświnki dostarczyły pieczeni o wybitnie delikatnym smaku.

Soxlet zaznacza, że tak namacalnie, jak w tym wypadku, jakość gatunkowa smalcu wieprzowego w praktyce nigdy nie okazałaby się tak zależną od tłuszczu, zawartego w pożywieniu.

Ale małe ilości tłuszczu, mającego zły smak, również mogą popsuć smak mięsa i słoniny; do tych n. p. należy tran rybi, jak to już nieraz skonstatowano. Trzeba także z tem się liczyć, że płynny tłuszcz rozrzadza słoninę; jednak należy się wystrzegać przesadnej obawy, którą te doświadczenia obudzić mogły.

Nie trzeba sądzić, że jędrność słoniny zależy od wysokości punktu topienia się tłuszczu. Nie wiemy dotąd, jaki powinien być stan skupienia dobrej słoniny, i czy jej miękkość spowodowaną jest zbyt wielką zawartością wody, lub zbyt małą ilością tkanek, albo wreszcie zbyt nizkim stopniem topienia się tłuszczu. Jest więc bardzo możliwem, że jędrność słoniny zależy nie od twardości tłuszczu, ale od większej lub mniejszej sieci tkanek, t. j. od siły ich budowy.

Zazwyczaj twierdzą, że słonina świń karmionych kukurudzą jest miękką, ponieważ kukurudza jest właściwie olejem; ale to się zdarza także u świń karmionych jęczmieniem, chociaż zwykle słonina tych ostatnich bywa bez zarzutu. Jęczmień zawiera 2·5 prc. a kukurudza 4 prc. tłuszczu. Należy jednak zauważyć, że świnia przerabia tylko części mączne, zaś plewa w rachubę nie wchodzi, a wtedy zawartość tłuszczu w jęczmieniu ma się do kukurudzy jak 3 : 4. Różnica nie jest zatem tak wielką, by jej wyłącznie przypisywać różnicę gatunku słoniny, podczas gdy w obydwu razach spożycie wielkiej ilości krochmalu, jest zapewne głównym powodem osadzania się tłuszczu mięsnego.

Najpierw więc należałoby wyjaśnić tę kwestyę, na czem polega jędrność słoniny.

Dla rozwiązania tej kwestyi Soxlet doradza przeprowadzenie całego szeregu doświadczeń, przy współdziałaniu ludzi nauki, oraz praktycznych rzeczoznawców.

Na pytanie, czy świnie żywione makuchami dostarczają słoniny gorszej jakości, odpowiada Soxlet jak następuje:

1. Żywienie makuchami nie może uczynić słoniny tranowatą, może ją uczynić tylko rzadszą.

2. Makuchy kokosowe i palmowe są również makuchami, zawierają jednak tłuszcz jędrny, i z tego powodu nie mogą wpłynąć na rozrzedzenie słoniny.

3. Makuchy z płynnym tłuszczem wtedy tylko mogą rozrzedzić słoninę, kiedy główna ilość takowej z tej tylko żywności pochodzi; jeżeli miesza się makuchy z orzechów kokosowych z kartoflami w tej ilości, jaka jest potrzebna do uzupełnienia brakującej ilości białka, wtedy tłuszcz

makuchów nie odgrywa żadnej roli, gdyż główna ilość słoniny powstała z węglowodanów.

Ponadto rachunek pieniężny nie pozwala nam na zużytkowywanie zbyt wielkiej ilości tych makuchów, inne zaś, nasze makuchy, nie zawierają szkodliwego tłuszczu.

L. K....n.

Drobne wiadomości.

Zniesienie rządowej opłaty kontrolnej od spirytusu denaturowanego. Minister finansów, dr. Kosel, poruszył w swej mowie budżetowej sprawę zniesienia rządowej opłaty kontrolnej od denaturowania spirytusu. Faktem jest, że dochód rządowy z opłat denaturowania spirytusu, po 3 groszy od litra pobierany, zmniejsza się stale z roku na rok.

W latach 1902 do 1904 zmniejszył się ów dochód z kwoty 745.113 koron na 716.892 koron, a pierwsze cztery miesiące 1905 roku wykazały 204.142 koron, co również wykazuje zniżkę, w porównaniu do dochodu, osiągniętego w tym samym okresie roku 1904 — 212.757 koron,

Wskutek tego wstawiono do budżetu państwowego na rok 1906 dochód z tej rubryki tylko w kwocie 700.000 koron, zamiast 720.000 koron.

Zniesienie wymienionej opłaty może nastąpić tylko na podstawie ustawowego załatwienia tej sprawy, i to w porozumieniu z rządem węgierskim. Podatki i opłaty pobierane przez oba rządy od spirytusu, należą do takich dochodów państwowych, które na podstawie obowiązujących obie połowy monarchii ugód, mogą być regulowane (podnoszone lub zniżane) tylko po obustronnem porozumieniu się, i to równocześnie w Austryi i na Węgrzech.

Wobec tego minister zaznaczył, że skoro zniesienie tej opłaty nastąpić może jedynie za porozumieniem się i zgodą Węgier, zatem nie będzie ono możliwem do przeprowadzenia tak długo, jak długo nie zostaną przywrócone normalne stosunki ustawodawcze i rządowe.

Równocześnie zapowiedział minister finansów, iż zamierzonem jest wyszukanie i wybranie powszechnie za najlepszy uznanego środka denaturacyjnego. Ogólnie używany w wielu państwach środek denaturacyjny, mimo różnych domieszek, mających udoskonalić denaturacyę, okazał się w praktyce niewystarczającym.

Wyszukanie takiego środka denaturacyi, któryby, nie odbierając spirytusowi siły palnej i ogrzewalnej, całkowicie zabezpieczał dochody rządowe od uszczerbku i usuwał możność malwersacyi — do tej pory jeszcze się nie powiodło.

Rząd rosyjski rozpisał niedawno temu międzynarodowy konkurs z wysoką nagrodą pieniężną, na wynalezienie środka denaturacyjnego, odpowiadającego wszelkim wymogom. Dowodzi to, że stoimy w tej kwastyi przed zadaniem, które do tej pory nie zostało w sposób zadowalający rozwiązane.

W Austryi przedsięwzięto już prace nad wynalezieniem zupełnie odpowiadającego wymogom środka denaturacyi. Prace te, zdaje się, dadzą pomyślny wynik, to też już teraz ministerstwo finansów ów nowy środek denaturacyjny bierze w rachubę przy nastąpić mającem unormowaniu sprawy denaturacyi spirytusu.

W celu pożądanego powszechnie uregulowania kwestyi denaturacyi, wyczekują sfery interesowane z niecierpliwością powrotu normalnych stosunków w węgierskiej połowie państwa, bez czego obecnie tak nagląca i tak ważna dla przemysłu i industryi sprawa, nie mogłaby dojść do urzeczywistnienia.

Kwestya uregulowania sprawy denaturacyi, jest dla galicyjskiej produkcyi spirytusowej bardzo ważną. Nasze gorzelnie rolnicze, skąpo kontyngentem wyrobu obdzielone, zmuszone są produkować spirytus nadkontyngentowy, na którym zazwyczaj ponoszą stratę. Stosunki rolniczo-gospodarczu w naszych majątkach ziemskich wymagają pędzenia gorzelni przez cały okres zimowy, dla wykarmienia inwentarza żywego. Skoro więc większość gospodarstw posiada za mały kontyngent wyrobu dla gorzelń, to chcąc, czy nie, musi swoje płody surowe przerobić na „eks“ i narazić się na stratę, tem pewniejszą, że i spirytus taki ma mniejszy zbyt.

Z powodu opłaty denaturacyjnej i szykan kontrolnych, spirytus do palenia wciąż jest za drogi do celów przemysłowych, i dlatego w naszem państwie za mało rozpowszechniło się opalanie motorów spirytusem. Po zniesieniu tej opłaty i ułatwieniu denaturacyi, nie ma wątpliwości, że sfery przemysłowe gromadnie zwrócą się do tak wygodnego i wydatnego środka opalania, jakim jest spirytus, przez co zastosowanie i zapotrzebowanie spirytusu denaturowanego niezmiernie wzrośnie i potężnie wesprze nasz przemysł gorzelniczy. (*Gorzelnik.*)

Hodowla owiec w Rosyi. Wedle sprawozdań statystycznych, ilość wełny w Rosyi zmniejszyła się z 700.000 pudów na 600.000 pudów, coby odpowiadało mniej więcej 4 milionom owiec. Głównym powodem zmniejszenia się chowu owiec jest zamienienie znacznych przestrzeni pastwisk na rolę orną; w bliskim zapewne czasie chów owiec znowu się podniesie, ponieważ przekonano się, że przezeń obszerne przestrzenie największy dają dochód.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 70. Czy wobec sprawdzonej pożyteczności cukru, jako karmy intensywnej, a reklamy preparatów melasowych wątpliwej wartości i ceny wysokiej — nie jest na czasie uzyskanie cukrowego dodatku do karmy, przez odparowanie soku burakowego na drodze gospodarskiej, taniej, i czy w tym razie należałoby włókno buraczane odprasować, jako paszę ekstensywną? — I czy taka manipulacya, wyzyskując w ten sposób owe 10—14 prc. cukru zawartego w burakach, a w cukrownictwie obciążonego olbrzymim podatkiem i kosztami, wypadłaby korzystnie, jako uzupełnienie karmy intensywnej. *E. H.*

Pytanie 71. Epokowe badania prof. Wolfa w Darmsztadzie wywarły olbrzymie zainteresowanie wśród rolników — lecz od lat kilku nasza prasa ucichła o dalszem rozwoju tych prac. Gdzie można się poinformować o postępie tych cennych doświadczeń niemieckich stacyi doświadczalnych, i czyby *Rolnik* nie mógł peryodycznie nas o nich powiadamiać? *E. H.*

Pytanie 72. W jaki sposób wyceniać wartość pasionej zielonej paszy, względnie pastwiska, przy obliczaniu rentowności inwentarzy żywych?

Odpowiedź trzecia na pytanie 67.

Przed laty 20, gdy gospodarowałem w majątku pana O., zaczęły krowy zrzucać cielęta, i doszło do tego, pomimo najstaranniejszego dozoru, że ośm krów z rzędu zrzuciło cielęta.

Wówczas p. O. bawił w Wiedniu, więc poradził się tam weterynarza, który podał następujący sposób: 2 prc. kwasu karbolowego zmieszać z 98 prc. wody przegotowanej, i przez trzy dni rano, przed zadaniem paszy, wlać krowom po kieliszku w gardło. Tę samą mieszaninę zastrzyknąć (zwykłą szprycą, jaką się daje lewatywy), w pochwę maciczną każdej krowie.

Dodać tu muszę, że robiłem to nietylko krowom cielnym, ale i tym, które już cielęta pozrzucały, a nawet jałówkom dwuletnim, które się jeszcze nie cieliły — dla stłumienia zarazy.

Oprócz tego, radzę ścisłą dezynfekcyę stajni, wyczyścić gruntownie podłogi, zmyć żłoby i drabiny ługiem, i wybielić stajnię wapnem zwykłem, z dodatkiem wapna karbolowego.

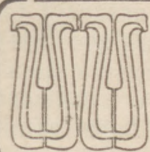
Powyższy sposób zastosowałem, i zrzucanie cieląt zupełnie ustało, a reszta krów donosiła cielęta szczęśliwie.

Julian Kwaśniewski.

Ze stołu Redakcyjnego.

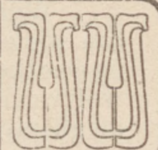
Na rzecz wydawnictwa „Rolnika“ złożyli pp. Aleksander Pragłowski z Komarowiec 20 koron. — R. Schüler z Lipowca 5 koron.

Na pytanie 71 odpowiemy w numerze następnym.



DODATEK do Nr. 50. „ROLNIKA“

z dnia 8. grudnia 1905.



Z KOMITETU.

(*Z Sekcyi rolniczej*).

Wystawa targowa we Lwowie.

Staraniem Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, odbędzie się we Lwowie, w czasie od 28—30 stycznia 1906 r., wystawa targowa nasion, połączona z wystawą przetworów gospodarskich i narybku.

Chcący w wystawie tej wziąć udział w charakterze wystawców, zechcą wypełnić dołączoną do dzisiejszego numeru deklaracyę, i odesłać ją bezzwłocznie pod adresem Komisyi wystawowej we Lwowie (Biuro c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego), ulica Karola Ludwika l. 3.

Bliższe szczegóły, do wystawy tej się odnoszące, umieszczone są na odwrotnej stronie deklaracyi.

(*Z Sekcyi ekonomicznej*).

W sprawie oszukańczej działalności firmy C. Balabanoff w Sofii.

Według informacyj, jakie otrzymaliśmy w ostatnich czasach wykonuje trudniąca się eksploatacyą lasów firma C. Balabanoff w Sofii, dalej swoje oszukańcze praktyki, skutkiem których od maja b. r. c. i k. agencya dyplomatyczna zmuszona była interweniować przy odstawieniu do kraju rodzinnego 6 osób, pochodzących z Austryi i Węgier, które to osoby dały się obałamucić obietnicami tej firmy.

Wiec producentów spirytusu.

Jak już w nr. 48 „*Rolnika*“ zaznaczyliśmy, odbył się w dniach 22 i 23 listopada b. r. w salach Towarzystwa Gospod. wiec producentów spirytusu.

Wzięło w wiecu udział przeszło 120 właścicieli i dzierżawców gorzelni z wschodniej części kraju. Zachodnia część kraju była reprezentowana przez pp. hr. Zdzisława Tarnowskiego, Aleksandra Dąmbskiego i Władysława Zeleńskiego. Obecnym był również członek Wydziału kraj. p. Stanisław Dąmbski.

Wiec zagaił prezes Tow. Gosp. Dr. Włodzimierz Kozłowski, następującą przemową:

Szanowni Panowie!

Przedewszystkiem niech mi wolno będzie w imieniu obu Komitetów dwóch bratnich towarzystw rolniczych (oba bowiem Komitety starały się podstawę organizacyi ułożyć) podziękować Szan. Panom, za tak liczne zebranie się na dzisiejszem naszem zgromadzeniu, co dla akcyi, którą rozpoczynamy, jest nadzwyczaj szczęśliwą oznaką.

Niech mi będzie wolno przeprosić Szan. Panów za zmianę pierwotnego terminu, który był początkowo na 19. bm. ustanowiony. Ponieważ jednak na ten dzień naznaczony był pierwotnie termin odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego, zatem aby ludzie nie życzliwi dla nas nie mogli interpretować naszego zgromadzenia jako demonstracyę przeciwko odsłonięciu pomnika męża, którego każdy Polak czci i szanuje, — uznaliśmy za stosowne przełożyć pierwotny termin i na 22. listopada tj. na dziś Szan. Panów zaprosić.

Zdaje mi się, że nie potrzebuję Szan. Panom tłumaczyć celu, dla którego Komitet pozwolił sobie Szan. Panów oderwać od zajęć domowych.

Zdaje mi się, że dotychczasowe stosunki w handlu spirytusem, ceny spirytusu, wogóle przyszłość tej gałęzi produkcyi rolniczej, przyszłość handlu rolniczego — tłumaczą dostatecznie to oderwanie Szan. Panów od zajęć domowych i wogóle prośbę, którą powtarzamy po raz nie wiem który, by Szan. Panowie zechcieli zająć się łaskawie organizacyą tej gałęzi przemysłu naszego i handlu rolniczego w naszym kraju.

Zwoływano ankiety, odbywano narady Komitetu w celu utworzenia pewnego związku producentów spirytusu, ustanawialiśmy komitety, które się jednak wtedy, kiedy ceny były wyższe, nie schodziły; były różnice zdań, które paraliżowały całą akcyę. Zapewne, różnice zdań były od początku świata i będą istnieć dalej, jednakże trzeba zawsze mieć na oku zasadę, że dla uchronienia rolnictwa od klęski, dla uchronienia wielu egzystencyi od ruiny, należy nieco ze swoich zapatrywań i obaw poświęcić.

Niestety wstydem tego kraju jest i z boleścią wypowiedzieć to muszę, że jakkolwiek jest krajem rolniczym, dotąd nie potrafił zorganizować handlu rolniczego, co już dawno nastąpić było powinno.

Nie mamy u nas dotąd zorganizowanego handlu — ani bydłem, — ani mięsem, — ani spirytusem, — ani chmielem.

Tu Komitet towarzystwa gospodarskiego może dać tylko inicyatywę, może dawać projekta, może wyrównywać różnice zdań, ale sam samodzielnie wkraczać na pole handlu nie może, gdyż na to nie ma ani środków, ani bez producentów nie ma sam powodu działania.

Dlatego Komitet musi odwoływać się do producentów z prośbą, aby tej sprawy nie tylko ze względów ekonomicznych, ale także i z innych względów nie spuszczali z oka.

Jako prezes Towarzystwa gospodarczego, które musi trzymać się z dala od polityki, mam prawo przypomnieć Szan. Panom, że większą posiadłość ziemską oczekują ciężkie czasy, że chwila obecna jest poważną, i upraszać by Szan. Panowie byli łaskawi skupić się i rzecz brać nie zbyt drobiazgowo.

Każda rzecz Szan. Panom przedłożona, jakkolwiek z najlepszej woli wypływająca, doskonałą rzeczą nie jest; doskonali ją doświadczenie, doskonali bieg czasu, dlatego proszę Szan. Panów, abyście byli łaskawi tę rzecz dokładnie rozważyć i do konkretnego celu doprowadzić.

Niech mi wolno będzie wyrazić moje najgłębsze uznanie dla tych, którzy byli łaskawi do tego dzieła swą pomocną rękę przyłożyć, którzy już to przy wypracowaniu statutu pomocni nam byli, już to wogóle pracą swoją się przyczynili, że czynność nasza przybierać zaczyna konkretne kształty, a mianowicie prezesowi bratniego towarzystwa Zdzisławowi hr. Tarnowskiemu, pp. Zeleńskiemu, Frommlowi, naszemu niezmordowanemu, tak niesłychanie gorliwemu, tyle nakładu pracy łożącemu referentowi p. mecenasowi Sołowijowi.

Niech mi wolno będzie złożyć najserdeczniejsze moje podziękowanie wszystkim tym, których wymienić nie mogę.

Wymienię jednak tylko jeszcze jednego, który bardzo wiele dla tej sprawy się zasłużył, który równał nam tę ścieżkę, który zwoływał poufne narady, pod którego wpływem i przy którego najlepszej woli wiele w tej sprawie mogliśmy zdziałać tj. p. Stanisława Jędrzejowicza.

Jak Szan. Panom powiedziałem, p. referent nasz przedłoży Panom statut.

Co do prowadzenia obrad, to naturalnie nie krępuję opinii Panów, ani nie narzucamy naszego zdania, ale zdaje mi się, że dyskusya dzisiejsza nad statutem powinna być przygotowawczą dla tych, którzy do związku przystąpią. Nie narzucam, jak powiadam mego zdania, tylko proponuję ten modus prowadzenia dyskusyi, albowiem zdaje mi się, że najwłaściwszem będzie przedewszystkiem skupienie opinii i wprowadzenie rzeczy w sferę działania, dla której jest czas najwyższy.

Jeszcze raz dziękując Panom za łaskawe tak liczne przybycie na dzisiejsze zgromadzenie, pozwalam sobie zaproponować na przewodniczącego dzisiejszego posiedzenia prezesa bratniego towarzystwa Zdzisława hr. Tarnowskiego, a na zastępcę p. dyrektora Frommla i proszę o przyjęcie tej propozycyi przez aklamacyę. (Oklaski).

Hr. Zdzisław Tarnowski, wśród ogólnych oklasków obejmuje przewodnictwo i przemawia w tych słowach:

Dziękując Szan. Panom za łaskawy wybór, muszę zaznaczyć, że Komitet krakowskiego towarzystwa z całem zrozumieniem nad tą sprawą się zastanawiał i uważa przyjście do skutku związku producentów za jedną z najważniejszych kwestyi dla przyszłości rolnictwa w kraju.

Myśleliśmy o tem już od dłuższego czasu, niestety jednak nie doprowadziliśmy jeszcze do bardzo dodatniego rezultatu.

Został jednak w Krakowie utworzony związek producentów w tem mniemaniu, że nie można od razu zrobić rzeczy znaczącej, wielkiej i że wskazanem jest rozpoczynając od rzeczy mniejszej, dążyć do jej rozszerzenia.

Zawiązując Związek w Krakowie nie mieliśmy separatystycznych dążeń, owszem z całą świadomością i ze zrozumieniem tego, że rozdział byłby szkodliwym, mieliśmy równocześnie zamiar przystąpienia do Związku producentów spirytusu wschodniej Galicyi z chwilą, kiedy on zawiązanym zostanie w tem przekonaniu, że tylko wspólna solidarna akcya i na jak największą ilość hektolitrów obliczona, może nam dać w ręce wpływ na ceny spirytusu kontyngentowego.

Dlatego dziś z wielką radością witam to zgromadzenie i oświadczam w imieniu krakowskiego związku, że jeżeli Panowie (o czem nie wątpię) związek utworzycie i statut uchwalicie, związek nasz natychmiast *in corpore* przystąpi do tutejszego związku, celem objęcia całej produkcyi naszego kraju. — Na tem kończę, i udzielam głosu p. referentowi Drowi Sołowijowi.

Dr. Władysław Sołowij:

Szanowni Panowie!

Pod egidą obu Towarzystw krajowych rolniczych, a dzięki inicyatywie prywatnej, zrodziła się myśl i podjętą została akcya w kierunku zjednoczenia galicyjskich producentów spirytusu.

Przedłożony panom statut jest skieletem przyszłej akcyi, jaką podjąć zamierzamy, ma uzmysłowić te zadania i cele, jakie mamy przed sobą, ale zarazem powinien być pewnem momento, że jest to akcya na szerokie zakreślona rozmiary, akcya wymagająca nie tylko dobrej woli ze strony Szanownych Panów, ale wysiłku pracy i energii.

Nie jest to zatem sposobność do wygłaszania mów, lub niemożliwych do spełnienia życzeń, ale jest to otwarta sposobność do realnej, w skutki obfitej pracy, na polu ekonomicznem w interesie kultury krajowej.

Jako referent tej sprawy, będę miał zaszczyt przedstawić Szanownym Panom pokrótce te kierujące motywa, na których wszystkie nasze plany i na których całą akcyę oprzeć zamierzamy, a proszę już z góry o przebaczenie, jeżeli w ciasne formy referatu nie zdołam może zamknąć całego olbrzymiego materyału, jaki celem należytego osądzenia i zrozumienia niezbędnie poznać trzeba.

Muszę się uciec do statystyki i bez niepotrzebnego balastu cyfr dla właściwego zrozumienia rzeczy samej, przedstawić Szanownym Panom te główne, podstawowe cyfry, które w tego rodzaju akcyi są miarodajne.

Jak Szanownym Panom wiadomo, kontyngent spirytusowy austryacki wynosi 1,015.000 hektolitrów. Po za tem produkują austryackie gorzelnie rolnicze i fabryczne znaczną ilość spirytusu niekontyngentowanego, którego cyfra waha się pomiędzy 400.000 do 500.000 hektolirów rocznie, tak że z pewną mniej więcej dokładnością ogólną produkcyę austryacką można przyjąć na półtora miliona hektolitrów spirytusu rocznie.

Kontyngent austryacki w roku 1888, gdy jego cyfrę ustanawiano, obliczonym był na podstawie przecięcia ówczesnej konsumcyi. Mimo wzrostu ludności, nie podniosła się jednak do dziś dnia konsumcya w Austryi.

Przeciwnie, konsumcya spadła, w międzyczasie bowiem część znaczną kontyngentu przeznaczono do wyrobu octu, a zatem odjęto go konsumcyi wprost, a mimo to przy rozpoczęciu kampanii gorzelnianej są w magazynach co roku znaczne zapasy, z czego nasuwa się wniosek, że kontyngent austryacki jest raczej może za duży, aniżeli za mały. Jeżeli przyjmiemy, co odpowiada rzeczywistości, że kontyngent wystarcza na potrzeby konsumcyi, t. j. że hyperprodukcya nie istnieje, a z drugiej strony, że potrzebnym jest dla konsumcyi cały kontyngent, przyjść musi się do wniosku, że ceny spirytusu kontyngentowanego mogą i powinny być bardzo wysokie.

Hypoteza ta jest niewątpliwie prawdziwą i w niej tkwią zdrowe podstawy każdego interesu spirytusowego — są jednak także ujemne uboczne wpływy, które ceny spirytusu kontyngentowanego stale obniżają i nie pozwalają na zbytnie podnoszenie tych cen.

Hamulcem takim jest przedewszystkiem ekskontyngent, którego produkcya wynosi około pół miliona hektolitrów rocznie, co zależy od urodzaju kartofli i buraków.

Opodatkowanie ekskontyngentu jest wyższe o 20 K. od opodatkowania kontyngentu. Jeżeli więc ceny kontyngentu są zbyt wysokie, to wtedy opłaca się zapłacić wyższe opodatkowanie spirytusu niekontyngentowanego i spirytus ten rzucić na targ dla konsumcyi. Wytwarza to z natury rzeczy zbytnią podaż na targu, a tem samem zniżkę cen. Naturalnem zastosowaniem ekskontyngentu, a więc środkiem pozbycia go się z targu spirytusu jest zastosowanie tegoż dla celów przemysłowych — wolne od podatku, a wreszcie eksport za granicę, przyczem spirytus ten jest również wolnym od podatku, a nadto w dobrze zrozumianym interesie produkcyi rolnej wypłaca rząd eksporterom tytułem premii eksportowej 2,000.000 koron, aby tylko odpływ spirytusu zapewnić, a tem samem utrzymać ceny kontyngentu. Niestety jednak i mimo to część ekskontyngentu opodatkowana idzie do konsumcyi psując w ten sposób ceny kontyngentu.

Najważniejszym i decydującym momentem w akcyi obecnie podjętej jest zrozumienie należyte w świetle tych cyfr stanowiska Galicyi w handlu spirytusem, w odniesieniu do innych krajów koronnych.

Na ogólną cyfrę przeszło miliona hektolitrów produkuje Galicya więcej aniżeli połowę, t. j. 535.000 hektolitrów. Z tej cyfry konsumuje Galicya przeszło 100.000 hektolitrów w stanie surowym, w drodze drobnej sprzedaży, około 200.000 hekt. przerabiają nasze rafinerye, względnie także rafinerye śląskie i ta ilość jest w kraju konsumowaną, a ponadto mamy 200.000 hektolitrów kontyngentu, którego w kraju nie możemy skonsumować. Tych 200.000 hektolitrów zbędnych konsumcyi galicyjskiej stanowią zarazem cyfrę zapotrzebowania w prowincyach zachodnich

i w tych 200.000 hl. spirytusu leży klucz na polu akcyi w handlu spirytusem.

To jest ten moment dla obecnej akcyi decydujący, który daje w stosunku do innych krajów Galicyi przodujące stanowisko. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że mimo licznie gdzieindziej podejmowanych pojedyńczo usiłowań, nie zdołano zorganizować handlu spirytusu dla tego, że myśmy do tej pory nie chcieli myśleć o organizacyi i w życie nie umieli jej wprowadzić.

Jeżeli zadanie, jakie sobie obecnie zakreślamy, uda się spełnić, jeżeli się uda złączyć w jedną organiczną całość przynajmniej przeważną część produkcyi galicyjskiej, wtedy przedstawiciele Szanownych Panów, których Panowie do zarządu Stowarzyszenia powołacie, będą w możności dyktować na targu austryackim ceny spirytusu.

Nie jest to żadna przesada i sądzę, że panowie którzy od tylu lat sprzedażą produktów się trudnią, zrozumieją, jak ważnym na targu atutem jest mieć towar związany w jedną całość, módz nim dysponować do woli i w ten sposób regulować stosunek podaży i popytu.

Zdaje mi się, że w świetle tych cyfr, które krótko tylko starałem się naprowadzić, muszą Panowie przyznać, że myśl sama pod względem kupieckim i pod względem ekonomicznym jest najzupełniej zdrową, że złączywszy wszystkich producentów lub znaczną ich część w jedną stałą organizacyę, będzie Galicya mogła dyktować ceny na targu europejskim, a członkom stowarzyszenia zapewnić bez porównania wyższe ceny jak dotychczasowe.

Ale niechciałbym łudzić i zaraz przy rozpoczęciu tej akcyi mozolnej i trudnej w chwili nieszczęśliwych konjunktur na targu spirytusowym twierdzić, że ceny muszą się zaraz podnieść.

Twierdzę natomiast, że gdyby nawet w pierwszych chwilach nie udało się znacznie wyższych cen uzyskać, to conajmniej już w pierwszej chwili daje Panom związek tę pewność, że w przyszłości niemożliwe będą olbrzymie fluktuacye w cenach, jakich Panowie w ciągu ostatniego roku doznali (nie potrzebuję tu porównywać cen dzisiejszych z cenami rok temu). Fluktuacye te są tak olbrzymie, że zachwiać mogą bardzo wiele egzystencyi, a jeżeli dzięki związkowi ustaną, to będzie to już samo wielką zasługą związku i korzyścią producentów.

Proszę sobie łaskawie przypomnieć, że pod wrażeniem owych cen zawarto mnóstwo kontraktów, mnóstwo interesów dzierżawnych, kupiono wiele majątków, a wszystkie te interesa kalkulowane były na podstawie ówczesnych cen spirytusu, na podstawie pewnego optymizmu właściwego nam wszystkim.

Proszę sobie uzmysłowić, jakby kraj wyglądał, jakie straty ponieśliby właściciele majątków, którzy po wysokich czynszach wydzierżawili majątki, jakby wyglądali dzierżawcy majątków z gorzelniami, którzy reprezentują 65% całej produkcyi gorzelnianej, gdyby te ceny niskie nadal miały się utrzymać i gdyby tego rodzaju fluktuacye nadal miały mieć miejsce.

Zdaje mi się, że pamiętając o tych głównych momentach o których wspomniałem, przyznać Panowie zechcą, że zainicyonowanie tej myśli było zupełnie na czasie, że proponowana myśl jest zdrową, opartą na zdrowych konjunkturach i zasadach, możliwą do urzeczywistnienia.

Wspomnieć mi chyba jeszcze trzeba i odpowiedzieć zarazem na pytanie, czy akcya, którą teraz przedsiębrać zamierzamy, jeżeli jest możliwą, czy jest także potrzebną.

Wspomniałem już, że Szan. Panowie doznali gorzkich zawodów w ciągu jednego roku na punkcie cen. Wszelkie dane przemawiają za tem, że ta zniżka potrwa czas dłuższy, a złożyło się na nią bardzo wiele momentów.

Złożyło się przedewszystkiem to, że przed dwoma już laty w magazynach rafineryi były zbyt wielkie zapasy, złożyło się dalej i to, że kartel węgierski zaczął się chwiać i ostatecznie przed kilku miesiącami się rozbił, a węgierski spirytus rafinowany na targu tańszy jest niż austryacki nierafinowany, a mogą sobie Panowie wyobrazić, że prowinoye zachodnio-austryackie, które spirytus kupować muszą od drugich, aby pokryć potrzeby swej konsumcyi, wolą kupić tańszy spirytus rafinowany węgierski, aażeli płacić wyższe ceny za produkt galicyjski, czeski lub morawski nierafinowany.

Były nadto i zewnętrzne momenta wpływające na obniżenie cen i ekskontyngent, wojna na dalekim wschodzie, była także konkurencya na targu w Hamburgu spirytusu amerykańskiego, a nadto w głównej mierze i przedewszystkiem spadek konsumcyi.

Spadek ten jest na Węgrzech bez porównania wyższy aniżeli u nas, bo kiedy u nas wynosił w stosunku do zeszłego roku około 20.000 hl., to na Węgrzech osiągnął on prawie 60.000 hl. w jednym roku. Czyli, że tam, gdzie już istnieją zapasy nieskonsumowane przybyły nowe zapasy wynoszące w jednym tylko roku na Węgrzech 60.000 hl.

Toby były główne i rzeczowe powody, które wpłynęły na zniżkę cen spirytusu; są jednak i inne, a jedną z takich przyczyn jest spekulacya i giełda.

Byłoby zdaje mi się i nierozumnem i małodusznem, gdybym w chwili rozpoczęcia całej tej akcyi powiedział Panom, że ceny są tylko dlatego niskie i tak silnie fluktuują, bo jest giełda i jest spekulacya.

Na zniżki cen działają te ważne i podstawowe momenta, o których przed chwilą wspomniałem; ale twierdzić można, że gdyby nie giełda i spekulacya, to te uzasadnione zniżki nie byłyby tak wysokie, fluktuacya nie byłaby tak ogromną, różnica cen nie byłaby tak wielką.

I jeżeli wobec tego nie mogę zapewnić Panów, że ceny nie będą spadać, to przynajmniej mogę stanowczo twierdzić, że złączeni w Stowarzyszenie będziecie Panowie dość silni, aby oprzeć się wszelkiej spekulacyi, że będziecie Panowie mogli mając towar w swem ręku, oprzeć się ciągłym zmianom w cenach spirytusu, a więc, że w produkcyi i w rencie gruntowej pewną stabilizacyę wprowadzić będzie można.

Obok tych czysto handlowych momentów, które regulują dziś ceny spirytusu, są pozatem jeszcze inne wpływy, które istnieją dzięki tej pewnej bezwładności, wśród której żyła dotychczas produkcya gorzelniana, a które oddziałują ujemnie na stosunki produkcyi gorzelnianej.

Jest całkiem naturalnem, że którekolwiek zarządzenie rządowe, choćby np. w formie projektowanego zniesienia zniżki taryfowej z dniem 31. marca 1906 zastaje Panów zupełnie bezbronnych i nieprzygotowanych, a na odwrót leży odłogiem cały szereg zadań ogólnego znaczenia, które podjąć należy w interesie produkcyi gorzelnianej.

Wspomnę tylko o zabezpieczeniu produkcyi austryackiej przed importem spirytusu węgierskiego, o możliwości podniesienia opodatkowania ekskontyngentu, aby ten spirytus do konsumcyi się nie dostał.

Na wszelkie takie kwestye nie było dotąd ani środka, ani nie było komu podjąć inicyatywy, bo nie było organizacyi; i zdaje mi się, że pod tym względem może to przyszłe Stowarzyszenie dać Panom pewną gwarancyę, że w Stowarzyszeniu znajdą interesa Panów należytą ochronę i opiekę i będziecie Panowie mieli stałego urzędowego reprezentanta, który w interesie produkcyi gorzelnianej potrafi w Waszem imieniu głos zabrać i czego żąda przeprowadzić.

Żyjemy dziś w stadyum najzupełniej nieuregulowanych warunków na targu spirytusowym, a w chwilach zniżki, jak obecna szuka się winowajców.

A sądzę, że nie zbłądzę, jeżeli powiem, że między tymi winowajcami wymienia się także i rafinerye.

Nie ulega wątpliwości, że w chwili, gdy handel spirytusem surowym nie jest ujęty w jedną rękę, gdy rafiner jest zmuszony, a tem samem stara się kupić spirytus surowy jak najtaniej, jasnem jest, że rafiner czy to nasz, czy zagraniczny wyzyskując istniejące konjunktury, pragnie nieraz zapłacić za spirytus mniej niżby producent pragnął, a nieraz nawet mniej niżby się należało.

Ale proszę Panów, ja sądzę, że zbłądzilibyśmy bardzo, gdybyśmy podejmując akcyę wywiesili hasło walki z rafinerami, a to dlatego, iż nie wolno nam zapominać, że spirytus, jaki wychodzi z gorzelni rolniczej jest tylko półfabrykatem, a staje się towarem dopiero wówczas, gdy został przerafinowany, że zatem przechodzi dwa stadya zanim dostaje się do konsumenta.

Zatem siłą faktu i z natury rzeczy obie grupy są ściśle i nierozerwalnie ze sobą związane.

Ta akcya, którą rozpoczynamy dziś dzięki Bogu przy udziale Szanownych Panów zmierza dalej.

Bo jeżeli mają być ustabilizowane stosunki w handlu spirytusem, to nie dość myśleć o samej Galicyi, nie dość może o Austryi tylko.

Mamy za sobą doświadczenie Niemiec i muszę Panom przypomnieć, że tam robiono kilkakrotnie bezskutecznie próby w celu skonsolidowania produkcyi gorzelnianej i że wreszcie po 7 nieudałych próbach, udała się ósma próba i przyszła do skutku w ten sposób, że związek producentów utworzył jedną grupę, związek rafinerów drugą grupę i po utworzeniu tych 2 grup utworzono między niemi złoty most w formie centralnego biura sprzedaży i manipulacyi.

I dziś w Niemczech dzieje się w ten sposób, że stowarzyszenie producentów oddaje swój produkt surowy stowarzyszeniu rafinerów za pośrednictwem związku, związek wypłaca stałą taksę rafineryom za rafinowanie a następnie cena kupna za sprzedany gotowy towar wraca do biura centralnego do rozdziału.

To ideał, do którego dążyć nam należy i do tego nasza akcya prowadzi, a nie jest to tylko mrzonka lub utopia, skoro gdzieindziej udało się tę kwestyę rozwiązać.

W obecnej chwili mają już Szan. Panowie w ręku statut, względnie zarys statutu jako pierwszy widomy znak urzeczywistnienia się poruszonej przez nas myśli.

Zastrzegam już z góry, że ten statut nie ma pretensyi ani do zupełnej doskonałości, ani do zupełnego wykończenia, a tylko imieniem tych, którzy pracowali nad tem, zwracam się do Panów z gorącą prośbą, by wszelkie obawy i wątpliwości co do sposobu prowadzenia akcyi i co do postanowień statutu zechcieli jawnie i otwarcie wypowiedzieć i by tym sposobem dali nam możność korzystania z tego doświadczenia, jakie Panowie posiadają, jakiem w pracy organizacyjnej nie moglibyśmy dysponować.

Zwrócę uwagę Panów, że w tak licznem zebraniu jak dzisiejsze, nie będzie może możebnem dyskutować nad szczegółami statutu, dlatego, że tu chodzi o paragrafy, że to jest praca żmudna i że dyskusya nad szczegółami nie doprowadziłaby dziś do celu. I dlatego dalekim będąc od tego, abym chciał ten statut uchylić od jakiejkolwiek krytyki w interesie sprawy samej, pozwalam sobie prosić Panów, by raczyli się dzić trzymać zasad więcej ogólnych, jakie mamy przed sobą i zechcieli na razie zapomnieć o szczegółach, które następnie może delegowani przez Szan. Panów do redakcyi statutu załatwią.

Powiedziałem że dążymy do urzeczywistnienia daleko idących celów, że pragniemy nietylko galicyjską produkcyę, ale wogóle austryacką ująć w jedną całość i zorganizowawszy ją w ten sposób, mamy nadzieję wprowadzić prawdziwą stabilizacyę w cenach na targu spirytusowym.

Dziś zwracają się do Panów inicyatorowie tej myśli z prośbą, aby Szan. Panowie zechcieli podpisać deklaracyę. Są to właściwie opcye, że Panowie do 1 maja 1906 nie mogą dysponować swoim spirytusem.

Przez utworzenie związku, przez uchwalenie statutu i podpisanie tej deklaracyi jeszcze dalecy będziemy od urzeczywistnienia naszych celów, gdyż właściwa praca zacznie się później dopiero.

Dziś jeżeli zwracamy się do Panów z prośbą o podpisanie choćby tak warunkowej deklaracyi, to mamy na myśli tylko to, że oświadczając swoją gotowość do przystąpienia i oddając nam warunkowo bodaj do 1 maja 1906 swoją produkcyę, dają nam Panowie broń w rękę.

Z tą bronią w ręku będziemy mogli wywalczyć lepsze warunki zbytu, lepsze warunki dla handlu spirytusem.

Jeżeli Panowie uznają konieczność organizacyi producentów spirytusu, jeżeli Panowie czują, że taka organizacya jest potrzebną i wręcz konieczną, to sądzę, że dla urzeczywistnienia tych zapatrywań nie będą się Panowie wahali podpisać tych deklaracyi, jakieśmy Panom przedłożyli.

Niestety wbrew najlepszym chęciom zmuszony jestem jeszcze poruszyć jedną kwestyę drażliwszej nieco natury i proszę o usprawiedliwienie. Dziś jednak prawie we wszystkich momentach życia publicznego odzywają się separatystyczne hasła, a nawet przy każdej akcyi ekonomicznej trzeba wysłuchać od drugich, lub własne złożyć wyznania przekonań politycznych i wiary.

Wiadomem mi jest, że już w pierwszych chwilach rozpoczęcia obecnej akcyi starano się u Panów producentów wyznania mojżeszowego wzbudzić przekonanie i nieufność, że podjętą obecnie akcya zmierza do zupełnego usunięcia ich, że nie będą powołani ani do Zarządu ani do Rady nadzorczej.

Jestem po prostu szczęśliwym, że już w tej chwili na tego rodzaju zarzuty odpowiedzieć mogę i wystarczy zdaje mi się krótkie tylko oświadczenie, które tak imieniem własnem, jak w imieniu wszystkich biorących udział w pracy składam, że zanadto cenimy współudział w naszej pracy, doświadczenie kupieckie i znajomość tego interesu u Szan. producentow wyznania mojżeszowego i że uważalibyśmy za wielki błąd, gdybyśmy już z góry takich sił chcieli się pozbywać.

Stoi zatem dla Szan. Panów wyznania mojżeszowego otwarta droga do wspólnej pracy dla dobra i w interesie kultury krajowej, a rzeczą Szan. Panów będzie bez nieufności i bez uprzedzeń do pracy z nami się zabrać.

Jest po prostu niepodobieństwem olbrzymi materyał, jaki mamy przed sobą ująć w krótkie ramy referatu, wydaje mi się przytem że Szan. Panowie zechcą o niejednem na tem zebraniu pomówić i dlatego kończę.

A jakkolwiek doświadczenie kilkoletnie i nieudane próby, w jakich miałem zaszczyt uczestniczyć, nauczyć mnie powinny były pewnego pesymizmu, to niemniej pozwalam sobie wypowiedzieś dziś nadzieję, i choć na chwilę być optymistą, że dzisiejsze zebranie nie przejdzie bezowocnie i że Panowie wszyscy zechcą uznać i potrzebę i pożytek dla Panów płynący z tej akcyi i że swojem przystąpieniem zadokumentują Panowie, że przecież raz bierność nasza ustąpiła, że bierzemy się z otuchą, wytrwałością i energią do dodatniej pracy na polu ekonomicznem. (Oklaski).

Dokończenie nastąpi.

KRONIKA.

Walne Zebranie członków Oddziału przemyskiego c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego odbędzie się dnia 15 grudnia b. r., o godzinie 1 w południe, w sali magistratu w Przemyślu. z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania. — 2. Przyjęcie nowych członków. — 3. Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału za czas od 11 sierpnia b. r. — 4. Odczytanie pism Komitetu i innych. — 5. Wykład dr. cam. A. Rodakiewicza: „O włościach rentowych“. — 6. Wnioski członków. *Sapieha.*

Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Oddziału tłumackiego c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego odbyło się w Tłumaczu dnia 29 listopada b. r., przy licznym udziale członków, na którem gorąco zachęcono włościan do obesłania targu hodowlanego we Lwowie; przy tej sposobności jednogłośnie oświadczyło się Walne Zgromadzenie przeciw otwarciu granicy rumuńskiej i rosyjskiej dla bydła, obawiając się za-

wleczenia zarazy stepowej, jak też narażenia na szwank pięknego chowu bydła w kraju; również oświadczyło się Walne Zgromadzenie przeciw otwarciu rzeźni na granicy rumuńskiej lub rosyjskiej. Wybrano 8 delegatów na Radę Ogólną we Lwowie. Sprzeciwiono się formie nowego statutu, w kierunku łączenia się Oddziałów, prosząc Komitet o pozostawienie obecnego stanu. Zapisano przeszło 700 sztuk drzewek owocowych i krzewów dla członków. Zajmywano się sprawami podatkowemi (nader treściwy wykład w tej mierze miał dr. Gargas) i powzięto odpowiednie rezolucye. *St. Bohdanowicz.*

Walne Zgromadzenie Oddziału brzeżańsko-podhajeckiego c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego odbędzie się dnia 16 grudnia 1905 roku, o godzinie 11 rano, w sali Rady powiatowej w Brzeżanach, z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie kasowe za czas do 1 grudnia 1905 roku. 3. Sprawa rozdziału Oddziału brzeżańsko-podhajeckiego. 4. Wnioski członków.

Wobec tego, że na porządku dziennym jest sprawa decyzyi rozdziału Oddziału brzeżańsko-podhajeckiego — najusilniej upraszamy P. T. Członków o nieodzowne przybycie, by sprawa ta była rozstrzygniętą przy jak najliczniejszym współudziale P. T. Członków.

Sekretarz: *Jan Biechoński.* Za prezesa: *Zygmunt Lityński.*

Powszechna wystawa przemysłowo-rolnicza odbędzie się w Bukareszcie. Otwarcie naznaczono na 14 czerwca 1906 r. I pozakrajowi producenci szlachetnych gatunków zbóż, nasion traw, kukurudzy, dalej hodowcy bydła, koni, owiec, świń i psów, dopuszczeni będą do obesłania wystawy. Cena za miejsce wynosi od 1—5 lei za 1 metr kwadratowy, stosownie do zajętej powierzchni.

Zbiorowe doświadczenia z żywieniem zwierząt domowych. Krajowa Stacya chemiczno-rolnicza w Dublanach, pragnąc rozpocząć zbiorowe doświadczenia z żywieniem zwierząt domowych, poszukuje gospodarstw, gdzieby takie doświadczenia przeprowadzić było można.

Program tych doświadczeń obejmuje najważniejsze dla naszych warunków kwestye: intenzywne żywienie krów, opas wołów i świń.

Rozpoczęte będą te z tych doświadczeń, do których się zgłosi najwięcej chętnych.

Doświadczenia z żywieniem krów przeprowadzone być mogą tylko w oborach większych. Pierwszeństwo będą miały te, gdzie systematyczne, od dłuższego czasu prowadzone udoje próbne, ułatwią wybór sztuk, odpowiednich do doświadczenia.

Do doświadczeń z wypasem potrzebne są stajnie, gdzieby opasano przynajmniej po kilkanaście sztuk, zbliżonych do siebie jakością, wiekiem, i t. p.

Stacya doświadczalna dostarczy bezpłatnie planu i zwierzchniego nadzoru; bezpłatnie też wykonywać będzie wszelkie badania pasz, mleka, i t. p.

We wszystkich projektowanych doświadczeniach punktem wyjścia będzie żywienie, praktykowane dotychczas w danem gospodarstwie — dążyć zaś się będzie do tego, by wykazać, w jaki sposób żywienie zmienić należy, by osiągnąć wyniki lepsze, i lepiej się opłacające.

Doświadczenia trwać będą 2—4 miesięcy. Wymagają skrupulatnego zastosowania się do planu, który będzie zaaprobowanym przez każdego zgłaszającego się, a zostanie opracowanym osobno dla każdego poszczególnego wypadku.

Zgłaszający się (do 1 stycznia 1906 roku) winni podać w jakich próbach pragną wziąć udział — podać opis inwentarza, ilość i jakość i przedstawić sposób dotychczasowego żywienia.

Dublany, w grudniu 1905.

Przegląd czasopism.

Tygodnik Rolniczy w nr. 43—48 podaje: Moczarskiego: „Nadwieprzańska produkcya nasion“.— Dr. Kleckiego: „Ankieta w sprawie uregulowania handlu masłem w Galicyi“, — Bojanowskiego: „Sylwetki koni oryentalnych i ich hodowców“ (c. d.).— Fihausera: „Ciężkowicki Związek podniesienia produkcyjności krów“. — Moczarskiego: „Hodowla zbóż w Sobieszynie“. — Wiśniewskiego: „Uwagi co do prowadzenia książek i raportów gospodarskich z pomocą biura rachunkowego przy c. k. Towarzystwie Rolniczem w Krakowie“. — Dr. Kleckiego: „Krytyczne uwagi o duńskich Związkach kontrolnych“. — Pawlika: Mikołaj Rej o gospodarstwie“. — L. S.: „Mleczarnie dóbr Łuczanowice“.— Dr. Kleckiego: „Kontrola produkcyjności krów u nas“. — Moczarskiego: „Produkcya zbóż nasiennych w Wysokiem Litewskiem“.

Ziemianin w nr. 43—48 podaje: Dr. Glabisza: „Centralny Rolnik“. — Swinarskiego: „Mech morski“. — Dr. Stutzera: Powietrze jako nawóz“. — Zaleskiego: „Szlam“. — Zielińskiego: „O bakteryach“. — Leśniowskiego: „O jesiennej uprawie roli pod okopowe“. — Zielińskiego: „Czynniki zewnętrzne a życie bakteryi“. — Dr. Swinarskiego: „Rozwój stowarzyszeń spożywczych i rolnych w Danii“. — J. J. Neumanna: „Wymarzanie zbóż“.

Gazeta Rolnicza w nr. 43—45 podaje: Zielińskiego: „O samozagrzaniu“. — „O umiejętności przyrządzania paszy„.— X'a: „Trzeba się rachować“. — Tołłoczki: „Listy ze wsi“. — Dr. Natansona: „Kilka ważnych kwestyi nawozowych“. — Kina: Asanizacya torfowa miast a rolnictwo“. — Puzyny: Jeszcze o siewnikach kombinowanych“. — Wisznowskiego: „Spółka włościańska dla melioracyi łąk Baunach, Daschendorf w Bawaryi“. — Karwińskiego: „Listy ze wsi“. — Łuniewskiego: „Folwark czy pole doświadczalne“. — Leszczyńskiego: „Istota naszych błędów gospodarczych“. — Nitkowskiego: „W sprawie hodowli owiec“. — Truskolaskiego: „Listy ze wsi“.

Rolnik i Hodowca w nr. 43—45 drukuje: Tetznera: „Uposażenie robotnika wiejskiego“. Brony: „Echa z bruku i zagona“. — Hr. Potockiego: „O gospodarstwie mlecznem“. — Garczyńskiej: „Na czasie“. — Dobrzańskiego: „Jeszcze o perzu jako o nawozie i jego tępieniu“. — Skomorowskiego: „Syndykaty rolnicze i eksport we Francyi“. — Ostrowskiego: „Nasz poseł“. — Jakóba N.: „Wojny a ceny zboża“. — Tetznera: „Pielęgnowanie kur w jesieni“. — Wojciechowskiego: „O uprawie cebuli“.

Hodowca drobiu w nr. 11 i 12 drukuje: Zagaja: „Wystawa drobiu, królików i gołębi w Sanoku, od 28 września do 1 października b. r.“. — Terleckiego: „Chów gołębi“. — Stasiniewiczowej: „Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i hodowania ptactwa domowego i dzikiego“ (z francuskiego).

Sylwan w nr. 11 podaje: Janeczki: „Kilka spostrzeżeń z dziedziny ochrony lasu“. — Ligmana: „Las jako środek zapobiegający najściu na Europę pustyń Azyi środkowej“.

Przegląd weterynarski w nr. 12 drukuje: Dr. Kulczyckiego: „Pierwotniaki pasożytne i chorobotwórcze“. — Aleksy: „Środki stosowane dla koni w Mandżuryi“. — Ochnicza: „Mieszek do rytualnego nadymania płuc bydlęcych w rzeźniaah“.

Rozporządzenia i obwieszczenia władz.

Obwieszczenie c. k. Namiestnictwa z d. 25 listopada 1905. L. 171.462:

Według rozporządzenia królewsko węgierskiego Ministerstwa rolnictwa z dnia 16 listopada 1905. L. 87.104 wzbronione jest:

1) z powodu zarazy pyskowo-racicowej wprowadzanie zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz, świń) z powiatów: Nowy Sącz, Turka:

2) z powodu pomoru świń wprowadzanie świń z powiatów: Bohorodczany, Stryj.

Natomiast wszystkie poprzednie zakazy wprowadzania zwierząt do Węgier z powiatów tu niewymienionych są zniesione.

Co się podaje do powszechnej wiadomości wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 18.

listopada 1905. L. 51.733 w dalszym ciągu obwieszczenia z 12. października 1905. L. 147.961 („Gazeta Lwowska“ z 14. października 1905 Nr. 234).

Ogłoszenie. Wydział krajowy postanowił otworzyć z dniem 1 grudnia 1906 przy krajowem biurze melioracyjnem we Lwowie nowy dwuletni kurs praktyczny dozorców drenarskich.

Na kurs ten będą przyjęci tylko tacy kandydaci, którzy w czasie roboczym od 1. kwietnia do końca listopada 1906 roku będą zajęci przy drenowaniu jako zwykli robotnicy, a przy robotach okażą nietylko pilność i chęć do pracy, lecz nabędą wprawy w wykonywaniu drenowania t. j. w kopaniu rowków drenowych i układaniu drenów.

Po ukończeniu tej praktyki kandydaci mają złożyć egzamin wstępny z języka polskiego i rachunków, a od wyniku tego egzaminu, jakoteż okazanego postępu w praktyce drenarskiej i zupełnie odpowiedniego zachowania się w czasie tej praktyki zależeć będzie ostatecznie ich przyjęcie na kurs drenarski.

Nauka teoretyczna odbywać się będzie na tym kursie przez 4 miesiące zimowe od 1. grudnia do końca marca.

W ciągu czteromiesięcznej nauki teoretycznej otrzymają uczniowie stypendyum miesięcznie w kwocie (50) K; przy robotach zaś w polu pobierać będą wynagrodzenie od właścicieli gruntów, u których będą zatrudnieni przy robotach melioracyjnych.

Starający się o przyjęcie na kurs, winni najdalej do końca lutego 1906 wnieść do Wydziału krajowego we Lwowie podanie, które mają sami ułożyć i własnoręcznie napisać, oraz wykazać się:

1) że ukończyli z dobrym postępem przynajmniej szkołę ludową,

2) że władają w mowie i w piśmie językiem polskim,

3) że ukończyli przynajmniej 18 ty a nie przekroczyli 30 go roku życia,

4) że są zdrowi i silnej budowy ciała,

5) że zachowanie się ich było moralne i nienaganne.

6) wreszcie na wypadek niepełnoletności, że rodzice lub opiekunowie zezwalają im na wybór tego zawodu.

Nadto kandydaci ubiegający się o przyjęcie na kurs powinni podać, czy są żonatymi lub bezżennymi, oraz przedstawić deklaracyę, mocą której zobowiążą się po ukończeniu kursu poświęcić się przez lat dziesięć służbie krajowej w charakterze dozorców drenarskich.

Wysłużeni podoficerowie c. k. korpusów technicznych (artyleryi i pionierów), którzy wykażą się dobrą listą kwalifikacyjną, oraz w ogólności podoficerowie i ci, którzy odbyli służbę wojskową, mają piewszeństwo przed innymi kandydatami.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, d. 7. grudnia. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·00—8·20, pszenica na term. 0·00—0·00, Żyto gotowe 6·10—6·30, żyto na term. 0·00—0·00, Owies obroczny gotowy 6·20—6·40, owies obroczny na term. 0·00—0·00, Jęczmień pastewny 5·90—6·20, Jęczmień browarniany 6·40—6·75, Rzepak nowy 11·50—11·75, Rzepak 0·00—0·00, Groch pastewny 6·60—7·20, Groch do gotowania 8·50—9·50, Wyka 00·00—00·00, Bobik 6·30—6·50, Hreczka 00·00—00·00 Kukurudza stara 0·00—0·00, **Chmiel nowy za 50 kilo —·— do —·—** Koniczyna czerwona 60·00—65·00, Koniczyna biała 55·00—70·00, Koniczyna szwedzka 60.00—75·00, Tymotka 22·00—28·00.

Spirytus paritas Tarnopol 100 litrów nowy 32·25—32·50, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·00—21·25.

Za chmiel płacą w Wiedniu 90—130 koron za 50 klg.

Sprawozdania własne.

Stanisławów, dnia 1. grudnia. — W koronach za 100 kg. Pszenica 16·42—17·16, Żyto 13·16—13·32, Jęczmień browarniany 00·00—14·50, Jęczmień pastewny 00·00—13·25, Owies dworski 00·00—13·06 Owies obroczny 00·00—12·25, Groch 00·00—20·00, Bób 00·00—14·00, Wyka 00·00—19·00, Kukurudza 14·50—17·36, Proso 00·00—14·00, Konicz czerwony 00·00 - 130·00, Konicz biały 000·00—64·00.

Sprawozdanie targowe
Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 1. grudnia 1905.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 7·90—8·20, Żyto 6·00—6·25, Jęczmień browar. 6·25 - 6·50, Groch Victoria 9·50—10·50, Groch zwykły 8·00—9·00, Owies 5·80—6·00, Hreczka 6·00—6·50, Wyka 7·50—8·00, Bobik 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 60·00—65·00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 15·50—16·00, na zimowe miesiące 15·00—15·50, nadkontyngentowy 10·00—10·50.

Usposobienie średnie.

Budapeszt, dnia 8. grudnia. — Kurs w koronach i po 100 kg.— Pszenica na kwiecień 17·16—17·18, na październik 00·00—00·00. Żyto na październik 00·00—00·00, na kwiecień 14·16—14·18. Owies na październik 00·00—00·00, na kwiecień 14·16—14·18. Kukurydza na maj 13·64—13·66, na sierpień 00·00—00·00, Rzepak na sierpień 26·40—26·60.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 6 grudnia 1905. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 147, Jałownika 68, Cieląt 84, Owiec i kóz — Nierogaciżny 49. Razem 348. Woły płacono od 73—80·00 kor., buhaje od 70—82 kor., krowy 54 - 64 kor., cielęta od 78—100 kor., nierogaciznę od 100 do 104 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Kraków, 6. grudnia. Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 44 sztuk, Jałownika 26 sztuk, Cieląt 207 sztuk, owiec i kóz 00, Nierogaciżny 184 sztuk, Razem 461 sztuk. — Woły płacono po 69—78 kor., krowy po 62—72 kor., buhaje po 73—82 kor., cielęta po 86—104 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta za sztukę po 32—56 kor., nierogaciznę tuczną po 126—138 kor, za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. — Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogaciżny 376 sztuk, na eksport bydła rogatego 85 sztuk, nierogaciżny 00 sztuk, pozostało — sztuk.

Wiedeń, dnia 6 grudnia. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4216 sztuk. W tem było z Galicyi 686 sztuk, z Bukowiny 107 sztuk. — Targ był mdły. Ceny spadły. Niesprzedanych pozostało 49 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 86 do 93 koron, secunda po 76 do 85 koron, tertia po 70 do 75 koron, wyjątkowo po 102 koron. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 61 do 80 koron, krowy podtuczone po 55 do 72, bydło chude po 36 do 60 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogaciżny przywieziono ogółem 12.387 sztuk świń, między temi 3.910 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 116 do 118 hal., za galicyjskie młode świnie 92 do 116 halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny: *Dr. Jan Paygert.*

Urządzenia elektryczne

jak oświetlenie, przeniesienie siły, telegrafy, telefony, kolejki elektryczne, i t. p.

Wykonywa najtaniej i najlepiej

Sokolnicki & Wiśniewski

BIURO ELEKTROTECHNICZNE, Lwów, Akademicka 18. — Filia w Krakowie, plac Maryacki 9.

PROJEKTY, KOSZTORYSY, PORADY TECHNICZNE BEZPŁATNIE. 374 4—12

Inżynier LEONARD NITSCH i Spółka, Kraków, ul. Kolejowa l. 18.

139 40—52

projektują i wykonują:

WODOCIĄGI DLA MIAST, GMIN, FOLWARKÓW, FABRYK, OGRODÓW, GMACHÓW PUBLICZNYCH, DOMÓW PRYWATNYCH, itd.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. — Wiercenie studzien. — Ustawianie pomp. — Instalacye domowe z klozetami, łazienkami, itd.

CENTRALNE OGRZEWANIE WSZELKICH SYSTEMÓW i WENTYLACYE. — ŁAŹNIE. — MECHANICZNE PRALNIE, SUSZARNIE, itd.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

NA MYSZY POLNE.

Trucizny na myszy polne:

Gałki fosforowe
Owies strychninowy obłuskany
Pszenica strychninowa
Koskol, trujący tylko myszy, nie szkodliwy dla innych zwierząt.

wyrabia

Lwowska Fabryka Chemiczna „TLEN“.

Przy zamówieniu należy dołączyć pozwolenie władzy politycznej, 358 8—?

---

364 7—52



NAJSTARSZY i największy dom eksportowy w całej monarchii austryacko-węgierskiej; rok założenia 1852; wysyła na żądanie wielki Cennik z 1.000 ilustracyi **zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych, przyborów zegarmistrzowskich i optycznych, darmo i opłatnie.**

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona 3.

WĘGIERSKA

PAPRYKA RÓŻOWA

Szegedyńska I-a, słodka, pod gwarancyą prawdziwa, uznana za najlepszy gatunek własnego zbioru. 5 koron za 1 kilogram. Wysełka franco za pobraniem, począwszy od 1 kilograma. Inne specyalności: **Słonina wegierska, Salami,** i t. p., jak najtaniej.

ZAKŁAD ROZSEŁKI
wszelkich produktów krajowych

HAUPT A. RUDOLF

Budapeszt VIII. — Ovoda utcza 22.

125 38—52

Baranice

z czarnych rosyjskich baranów, duże, pięknie kryte suknem, ma do zbycia po cenie 76 koron, 72 koron, 60 koron i 56 koron, te tańsze ze skór swojskich baranów, lub z wołoskich siwych. — Świeżo wyprawione gęste skóry z dzików, po 18 i 16 koron. Włos piękny, skóry duże. — Jan Tatarzyn, rymarz dworski w Łapszynie, ostatnia poczta Brzeżany. 363 7—10

Koce na konie

nie do zniszczenia, wełniane, 6 metrów obwodu, po 13 koron sztuka. — **Na Swięta:** INDYKI po 14 i 12 koron. INDYCZKI po 8 koron, — KACZKI po 1 koronie 90 groszy sztuka. — PASZTET z gęsich wątróbek (strasburgski) po 3 korony puszka funtowa, z truflami 4 korony. — PAIN DE GIBIER, pasztet wypiekany, po 2 korony krążek półkilowy. — KORNISZONY (pikole) mieszane po 1 koronie i po 1 koronie 50 groszy słoik. — BULION ze zwierzyny i drobiu po 10, 12 i 15 koron, z samego drobiu 20 koron. — Owoce kandyzowane jak kijowskie, świeże, przewyborne, pół kilo 2 korony. — Dwór Łapszyn, Brzeżany. 362 7—15

Ogier

pełnej krwi arabskiej, po „Maskurze“, „Szaik“, 9 lat mający, dobrze się odradzający, jest tanio do spzedania w Hadyńkowcach. — Bliższych szczegółów udziela miejscowy Zarząd dóbr. Kolej, telegraf i poczta w miejscu. 386 2—2

Zarząd gospodarski

w Dunajowie (Pisarówka) ma do zbycia, z powodu przebudowania gorzelni, 4 żelazne rezerwoary na wódkę, w najlepszym stanie; jeden o pojemności 69 hektolitrów, jeden 49 hektolitrów, dwa po 22 hektolitry. 387 2—3

Zarząd dóbr Ożomla

powiat Jaworów, stacya kolei Sądowa Wisznia, poszukuje energicznego ekonoma, żonatego, na ordynaryę, obeznanego z uprawą chmielu i hodowlą bydła. Kandydaci ze szkołą rolniczą mają pierwszeństwo. Podania, z odpisami świadectw; nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 388 2—3

Poszukuję kupna

majątku w dobrej glebie, wartości 200 000 koron. Zgłoszenia tylko pisemne, adwokat Mikuliński, Lwów, ul. Chopina l. 5. 385 2—2

Młocarnia 4-konna

transportówka, z fabryki Kühne & Söhne, w zupełnie dobrym stanie, bez motoru, do sprzedania. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Milatyn Stary, ostatnia poczta Milatyn Nowy. 389 2—3

Z drukarni „POLONIA" — Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 11.